Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok II | ŁÓDŹ, SOBOTA 31 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | 210

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

SILNA WŁADZA W IMIĘ DEMOKRACJI

We wszystkich dziedzinach życia państwowego nastąpiła znaczna poprawa.

Premjer Bartel zapowiada twórczą pracę pokojową.

Wrażenia ogólne.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" telefonuje:

Wczorajsze ekspose u premjera Bartla wywarło na wszystkich słuchaczach dodatnie wrażenie. Ekspose, które nie było wygłoszeniem deklaracji ideowej rządu, a zestawieniem szeregu danych statystycznych o naszem życiu gospodarczem zarówno na tle stosunków wewnętrznych jak i zewnętrznych, dało całokształt tego, co w tej chwili w Polsce w dziedzinie gospodarczej rząd uczynił i uczyni.

Ponowna zapowiedź premjera Bartla, że Polska będzie prowadzić politykę rozszerzenia idei pokoju wśród naszych sąsiadów było ostatecznym przypieczętowaniem plotek o naszej agresywności.

Wreszcie na uwagę zasługuje również zapowiedź premjera Bartla reorganizacji naszego aparatu administracyjnego i ułatwienie życia przeciętnemu obywatelowi.

Przebieg posiedzenia

Senat rozpoczął wczoraj posiedzenie od załatwienia szeregu projektów ratyfikacji umów i konwencji międzynarodowych, w szczególności umów handlowych i konsularnych.

O godz. 11.15 marszałek Trąmpczyński przystąpił do punktów porządku obrad, mianowicie do projektów zmiany konstytucji i pełnomocnictw.

Mowa premjera Bartla.

Następnie premjer Bartel wygłosił następujące przemówienie:

Jeżeli zabieram głos w tej izbie, to nie poto, aby raz jeszcze roztoczyć ten sam „pstry dywan" różnorodnych prac i zamierzeń rządu, który przedłożyłem sejmowi.

W ogromnej ilości pochlebnych i niepochlebnych głosów, które rozległy się w sejmie i prasie, **nie doszedł mnie ani jeden głos krytyki tak zasadniczej, tak twórczej a zarazem tak pełnej nowych i ważkich wskazań, abym był zmuszony uznać konieczność rewizji wypowiedzianych zasad.**

Nie potrzebuję zapewniać panów, iż nie było zamiarem ani moim, ani rządu uchylić się od najpoważniejszego potraktowania krytyki tej najcenniejszej formy współpracy dla sprawy publicznej. Mówię, oczywiście, o krytyce, choćby surowej, ale opartej na rzeczowości, na zrozumieniu sytuacji dziejowej i... **powiedzmy otwarcie, uczciwej, tj. płynącej z głębi prawdziwego przekonania, nie zaś z odmętów partyjnej taktyki.**

Jeżeli postawiono nam retoryczny zarzut dążenia do autokratyzmu, to dla każdego jest jasnem, **że do niedawna los naszych zagadnień publicznych leżał na płaszczyźnie zmagania się partyjnych ugrupowań, darząc nas zamiast ustrojem demokratycznym, swoistą formą oligarchji. Tam, gdzie powinna rozstrzygać odpowiedzialna wola i inicjatywa jednostki, czy rządu, rozstrzygały konwentykle przewódców wpływowych klubów.**

Koniec partyjnictwa.

Czy mam przypomnieć, że wobec takiego systemu każda decyzja była z konieczności wypadkową sprzecznych dążeń partyjnych i że nosiła i nosić musiała wybitne piętno kompromisu, że aż treść kompromisu właśnie, a nie celowość objektywna określała i wypełniała treść każdego aktu władzy?

Czy mam przypomnieć, że w wielomiesięcznym okresie koalicyjnych rządów żadne zamierzenia tych rządów nie mogły być naprawdę zrealizowane, bo fatalnie natrafić musiały na opór jednego ze stronnictw skoalizowanych?

Działać a nie medytować.

Pomyślenia, niestety, dają mało owoców. Rządzić, w mojem rozumieniu, znaczy to realizować. Dlatego, aby móc działać, potrzebna jest należyta swoboda ruchu przez

WZMOCNIENIE WŁADZY WYKONAWCZEJ.

Nie należy więc rodowodu naszych poczynań wyprowadzać aż od Lenina.

Chcemy, aby miejsce oligarchji zajęła pozbawiona zbytecznych skrępowań, a zarazem najszczerzej demokratyczna władza.

Nie w imię autokratyzmu, ale w imię nowożytnie pojętej demokracji zażądaliśmy od ciał ustawodawczych określonych pełnomocnictw.

O godność republikańską.

Chcemy osiągnąć to, aby na miejsce „wiernopoddańczej wierności" dla martwej formułki partyjnej, weszły „inicjatywa, poczucie dumy i godności republikańskiej obywateli".

Zdajemy sobie sprawę ze słabości naszej biurokracji. Zbyt często, niestety, nietylko akty władzy, ale i sprawy personalne były wynikiem politycznego kompromisu i takie postawienie sprawy uniemożliwiało powstanie ideowego aparatu biurokratyzmu.

Ważą tu zresztą nietylko same sprawy personalne. **Waży także sam system i tryb urzędowania. Pod tym względem polityka i wpływy polityczne muszą być ze stałego aparatu państwowego usunięte doszczętnie.**

Jednocześnie odpowiedzialność kolektywna musi w możliwej mierze ustąpić miejsca odpowiedzialności indywidualnej. Jasne określenie i rozgraniczenie kompetencji musi być położone jako fundament pracy państwowej.

W armji niema polityki

A skoro mowa o tych, którzy w Polsce służą sprawie publicznej, to nie mogę nie podkreślić, że w kierownictwie armją ustalone zostały, jako wytyczne, słowa pana ministra spraw wojskowych wypowiedziane w rozkazie z dnia 22-go maja 1926 r. **i że mówienie dziś o stosowaniu polityki w armji jest igraszką słów, przekręcaniem właściwej treści wyrazów.**

Przechodząc teraz do tych uzupełnień które rzucą dodatkowe światło na poczynania i zamierzenia rządu, pragnę raz jeszcze podkreślić

SZCZERĄ I ZDECYDOWANĄ POKOJOWOŚĆ POLITYKI POLSKIEJ.

Pragniemy szczerze pokoju!

Pokój jest środkiem koniecznym do zapewnienia państwu warunków normalnego rozwoju politycznego, społecznego i gospodarczego, do umocnienia go nawewnątrz i nazewnątrz i do umożliwienia mu skutecznej współpracy z innemi państwami na terenie międzynarodowym

Dlatego też, w mojem głębokiem przekonaniu, nikt znający bliżej nasze stosunki, nie może dziś w dobrej wierze przypisywać nam, śladów tendencji, białemi nićmi szytej propagandy, jakichkolwiek zamierzeń, zagrażających pokojowi.

Sanacja Polski, podejmowana obecnie po raz drugi musi być wszechstronną i równomierną, o ile ma mieć warunki stopniowego ale zupełnie pewnego powodzenia

Sanacja gospodarcza w pełni.

Przechodzę do pobieżnego zobrazowania sytuacji bieżącej.

Wartość produkcji Polski wynosi 14,070 miljonów złotych w złocie

Saldo czynne bilansu handlowego, zwiększające się obecnie z miesiąca na miesiąc wynosi za okres od 1 stycznia 1926 r. do lipca okrągłe 300 miljonów złotych. Urodzaj tegoroczny zapowiada się pod względem ilościowym i handlowym jaknajlepiej.

STREJK WĘGLOWY W ANGLJI OŻYWIŁ WIELE DZIEDZIN NASZEJ PRODUKCJI.

Wreszcie niech mi wolno będzie stwierdzić że działalność rządu, zarówno jako synteza polityczna, jak też i suma nieuchwytnych, wprost codziennych, coraz częstszych, drobnych, ale celowych działań i posunięć przyczyniła się do ożywienia gospodarczego całego państwa

Jeżeli idzie o handel zewnętrzny, to jest on wybitnie aktywny.

Państwo nasze stopniowo musi wychodzić z roli zaściankowego zacofanego obywatela, któremu wszystko załawia obcy pośrednik. Węgiel nasz bowiem łatwiej obecnie zakupi Anglja, Włochy, czy Holandja w Berlinie, niż w Warszawie czy Katowicach.

Nasz handel wewnętrzny stoi daleko niżej poziomu europejskiego. Ta dziedzina życia istotnie nie doznawała żadnego poparcia ze strony państwa. Należy część kredytów przeznaczyć bezpośrednio dla handlu, podatki należy skomasować, **należy zezwolić, właścicielom handlu na otwarcie sklepów w okresie południowym.**

Również należy ułatwić uzyskiwanie paszportów zagranicznych handlowych.

W produkcji przemysłowej od czerwca zapanowało dość wyraźne ożywienie Część zmniejszenia się bezrobocia należy właśnie odnieść na rachunek zwiększenia produkcji.

Walka z bezrobociem.

Liczba bezrobotnych w dniu 30 stycznia **wynosiła 359,119, obecnie 17 lipca 274,471.**

Jakkolwiek spadek ten jest w ostatnich miesiącach zjawiskiem stałem, tem niemniej rozmiary bezrobocia są, jak na nasze stosunki, olbrzymie i rząd nie przestaje czynić wszelkich możliwych wysiłków dla ulżenia dotkniętym tą klęską.

Pomoc bezrobotnym, którzy wyczerpali zasiłki, przysługujące im z mocy ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, prowadzi się i prowadzić się nadal będzie w dotychczasowym zakresie, przy zwróceniu szczególnej uwagi na udoskonalenie aparatu kontrolującego. W równej mierze jak robotnicy fizyczni staną troskę rządu bezrobotni pracownicy umysłowi.

Dekretowanie ustaw.

Postulatami najogólniejszemi byłoby:

1) Unormowanie i unifikowanie prawne najważniejszych zjawisk gospodarczych w państwie **przez dekretowanie ustaw: np. przemysłowej, górniczej, o izbach handlowo - przemysłowych** (tj. o samorządzie gospodarczym), o spółkach akcyjnych etc.

2) Poddanie szeregu zjawisk życia gospodarczego zdrowej i celowej normalizacji i standaryzacji, a to przez powołanie do życia:

a) komisji badania kosztów własnych i warunków produkcji,

b) instytutu dla badania konjunktur gospodarczych i rozwoju eksportu.

3) Należyte zreorganizowanie obecnego ministerstwa przemysłu i handlu przez wyposażenie go w odpowiednie kompetencje i zakres działania.

Dalszy ciąg na str. 2-iej.

Silna władza w imię demokracji.

(Dokończenie).

4) Należyte zreorganizowanie przedsiębiorstw państwowych.

Koleje państwowe reorganizowane będą w odrębne przedsiębiorstwa państwowe, stanowiące samodzielną osobę prawną, z dyrektorem generalnym na czele. Minister komunikacji obejmie, jak obecnie, naczelne kierownictwo kolei i poczt.

Koleje dają zyski, które umożliwią nie tylko 40-miljonowe inwestycje dodatkowe w drugiem półroczu r. b., ale również pozwolą na przelew do kas skarbowych na cele ogólno - budżetowe państwa kilku dziesiątków miljonów złotych.

Po zniesieniu ministerstwa robót publicznych w obrębie nowej organizacji, zwolnionej od interwencji i wpływów politycznych, **roboty publiczne będą prowadzone bardziej niż dotąd intensywnie zatrudniając znaczne rzesze bezrobotnych.** W roku przyszłym przewidywana jest budowa dróg bitych w zakresie dziesięciokrotnie większym od przewidzianej w budżecie roku bieżącego.

Jednocześnie przeprowadzono szczegółowe rewizje zakładów, podległych ministerstwu skarbu, jako to: monopolu spirytusowego, mennicy i państwowych zakładów graficznych.

Walka z drożyzną.

Statystyka zawodowa ludności wykazuje w Polsce 64,4 proc. rolników. Wysoka i tania produkcja rolnicza jest jedynym stałym fundamentem dla naszego przemysłu i handlu. Założenie to jest zasadą naczelną polityki gospodarczej rządu.

Dysproporcja spadku cen hurtowych i cen detalicznych pobudza uwagę rządu i dyktuje mu konieczność ustalenia wytycznych państwowej polityki w dziedzinie aprowizacji.

W zakresie podatków rząd przeprowadzi unifikację terminów podatkowych oraz uproszczenia w technice ich wymiaru i ściągania.

Nauka dla wszystkich.

Uzgodnienie programów szkół średnich z programem szkolnictwa powszechnego wywoła reorganizację szkół średnich, których poziom nie jest odpowiedni. **Umysłową kulturę kraju nie pod niesie masowe fabrykowanie patentowanej, ale niedorozwiniętej i niezdolnej do samodzielnej twórczej pracy inteligencji** To też ważniejszą jest w tej chwili rzeczą udostępnienie nauczania elementarnego wszystkim obywatelom i danie każdej jednostce możności rozwoju i zdobycia maximum wiedzy, zgodnie z jej przyrodzonemi zdolnościami.

Luksus powolnej pracy ustawodawczej, dostępny starym organizmom państwowym, był dla nas ciężarem ponad siły. Rozumieją to doskonale cudzoziemcy i fakt udzielonych na mpełnomocnictw traktują naogół zagranicą jako znaczny krok naprzód w naszych poczynaniach państwowych.

Z chwilą uchwalenia pełnomocnictw w zakresie tak określonym, jasnem jest, że wszystkie sprawy pierwszorzędnej wagi, które w zakres tych pełnomocnictw nie weszły, stanowić muszą przedmiot ustawodawczej troski sejmu i senatu. Mam tu na myśli przedewszystkiem ogromną dziedzinę ustaw samorządowych.

Pozwalam sobie wyrazić życzenie, aby po zasłużonym odpoczynku, na który udają się izby, zostały również ich prace z jaknajwiększym sukcesem pojęte.

Tarcia wewnętrzne w Sowietach

przybierają coraz bardziej ostry charakter.

Opozycjoniści prowadzą energiczną kampanję przeciwko „większości rządowej".

Moskwa, 30 lipca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Centralny komitet wykonawczy moskiewski rozwija gorączkową propagandę przeciw opozycji. Rykow i Bucharin jeżdżą po prowincji, odbywają wiece i publikują tryumfalnie w pismach uchwały, które na zebraniach i wiecach zapadają pod terrorem. Przewidziane są różne zmiany w rządzie sowieckim. I tak komisarzem do spraw wewnętrznych ma być mianowany Władysław Meszyński, komisarzem do spraw komunikacji Sieriebriakow. Dalsze zmiany na kierowniczych stanowiskach nastąpią w najbliższych dniach.

Moskwa, 30 lipca.
Polska Agencja Telegraficzna.

W kołach poinformowanych słychać, że w związku z usunięciem Zinowjewa oczekiwać należy dalszych ważniejszych zmian personalnych w radzie komisarzy ludowych. W najbliższych dniach ma ustąpić pierwszy komisarz handlowy Kamieniew i zastępca komisarza wojny Łaszewicz. Następcą Zinowjewa na stanowisku przewodniczące go kominternu będzie przypuszczalnie obecny ambasador w Paryżu Rakowski.

Aresztowanie sekretarza Dzierżyńskiego.

Moskwa, 30 lipca.

Aresztowany tu został osobisty sekretarz Dzierżyńskiego, Białostocki. Oskarżony on jest o nadzwyczaj liczne nadużycia, które popełniał, podsuwając Dzierżyńskiemu papiery, uwalniające aresztowanych przez GPU, za co otrzymywał b. wysokie niekiedy wynagrodzenia. Podczas rewizji w domu aresztowanego znaleziono cały skład kosztowności, w szczególności zaś wielką ilość wyrobów jubilerskich, kosztownych pierścionków, bransolet, zegarków itd.

Program sanacyjny Poincare'go.

Monopole państwowe zostaną wydzierżawione.

Kurs franka uległ znacznej poprawie.

Paryż, 30 lipca.
Agencja Wschodnia.

Jest już prawie pewnem, iż rząd przyjmie w całości, lub z minimalnemi jedynie zmianami plan sanacyjny Poincarego.

Prawica proponuje oddanie monopoli państwowych w dzierżawę, czemu jednak sprzeciwiają się bardzo gwałtownie stronnictwa radykalnych socjalistów i republikanów.

Dalsza poprawa kursu franka.

Paryż, 30 lipca.

Kurs franka francuskiego doznał w ciągu dnia dzisiejszego silnych wahań.

O godzinie 9 rano notowano funt angielski 203.50, to znaczy bardzo zniżkowo, dolar 41.50 (również). Już o godz. 11.30 funt szterlingów spadł do 198.50 dolar — 40.85. W godzinach popołudniowych za jeden funt szterlingów płacono 203.00 franki.

Spółpraca francusko-belgijska.

Paryż, 30 lipca.
Agencja Wschodnia.

Minister Vandervelde i Franqui odbyli dłuższą naradę z ministrem spraw zagranicznych, Briandem. Tematem konferencji była m. in. sprawa wejścia Niemiec w skład ligi narodów.

Następnie obaj ministrowie udali się do Poincarego, z którym omawiali spra wy związane z akcją podniesienia finansów francuskich i belgijskich.

Szykany paszportowe muszą ustać!

Premjer Bartel polecił wydać zarządzenia, zmierzające do usunięcia niedomagań przy wydawaniu paszportów ulgowych.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Jak się dowiadujemy premjer Bartel w związku z odbytą konferencją z senatorem Ringlem przesłał ministrowi spr. wewnętrznych i ministrowi skarbu następującej treści pismo:

„Nawiązując do konferencji odbytej pod moim przewodnictwem w dniu 9 b. m. w sprawie przyznawania i wydawania ulgowych paszportów zagranicznych zawiadamiam p. ministra, iż z wielu stron zwracają mi uwagę, że szykanowanie osób chorych, ubiegających się o paszporty ulgowe na wyjazd zagranicę dla kuracji trwa w dalszym ciągu.

To niewłaściwe postępowanie organów rządowych niewątpliwie nietylko nie zjednywa dotkniętych tem osób dla państwa, lecz zarazem każe im mniemać, że stosunki pod tym względem za obecnego rządu nie uległy zmianie.

W szczególności jeden ze senatorów udowodnił mi, **że koszta przedwstępne do chwili wniesienia podania o paszport ulgowy wynoszą często 70 złotych.**

Proszę przeto p. ministra o wydanie zarządzeń celem usunięcia tych niedomagań.

Ministerstwo skarbu

umorzy długi podatnikom, którzy zostali zrujnowani w czasie kryzysu.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

W dniach najbliższych ukaże się rozporządzenie o umorzeniu długów tych podatników, który zostali zrujnowani w czasie kryzysu gospodarczego.

List dłużników będą dostarczać ministrowi skarbu odpowiednie organizacje zawodowe.

Katastrofa kolejowa pod Paryżem.

Dwie osoby zabite, 17 rannych

Paryż, 30 lipca.
Agencja Wschodnia.

Ekspress wschodni wykoleił się dzisiaj pod stacją Noisi le Sec, w pobliżu Paryża.

Pociąg ten pędził z szybkością 75 kilometrów na godzinę. Skutkiem wykolejenia wyskoczyły z szyn: lokomotywa, wagon pakunkowy i 8 wagonów pasażerskich.

Dwie osoby zostały zabite, 17 rannych.

Jak poseł Moraczewski pożegnał ks. Kaczyńskiego

na ostatnim przedferyjnem posiedzeniu sejmu.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" telefonuje:

Wczorajsze posiedzenie sejmu zwołane zostało w celu załatwienia szeregu spraw bieżących, które jeszcze przed zakończeniem sesji sejmu muszą być przesłane rządowi, a więc wśród szeregu spraw załatwiono nowelę do ustawy o kasie chorych, wysłuchano sprawozdania posła Rymera o działalności najwyższej izby kontroli państwa, wreszcie sejm odrzucił wniosek klubu ukraińskiego o wyrażenie votum nieufności wicemarszałkowi Dębskiemu.

Warto jeszcze zaznaczyć, że na wczorajszem posiedzeniu rozegrała się dość burzliwa scena pomiędzy posłem Moraczewskim, a posłem ks. Kaczyńskim.

Incydent ten powstał na tle kalumnji jakich dopuściła się „Rzeczpospolita", której współpracownikiem jest p. Kaczyński.

Poseł Moraczewski przy ogólnej wrzawie na lewicy nazwał posła Kaczyńskiego „świnia".

Huragan nad Florydą

150 osób straciło życie.

Miami, (Floryda) 30 lipca.

Depesza radjowa donosi, że w Nassau (wyspy Bahama) szalał gwałtowny huragan, przyczem zginęło około 150 ludzi. Straty wynoszą 8 miljonów dolarów. Mimo straszliwego spustoszenia, jakiemu uległa wyspa, mieszkańcy Nassau udali się na poszukiwanie floty poławiaczy gąbek. Składa się ona z około 200 małych statków i właśnie większość osób, które są nieobecne, udało do załogi tej floty. W. dniu 28 b. m. w

ILUSTROWANA REPUBLIKA 31 lipca 1926

Głodne hyjeny wyją...

Wypróbowany, stary system, stosowany dotąd z dość znacznem powodzeniem podczas akcji wyborczych w Europie zachodniej, a zwłaszcza w Ameryce, przeszczepiony został w formie nader brutalnej i naiwnej na nasz grunt. Polega on na świadomem grupowaniu drobnych epizodów, przeważnie zupełnie ze sobą nie powiązanych, i nadawaniu im znaczenia faktów symptomatycznych i decydujących.

W grudniu 1922 r., po zabójstwie Narutowicza, rząd „lewicowego" gen. Sikorskiego był zwalczany w ten sposób, iż codziennie notowano spadek kursu marki polskiej, łącząc to z każdem niemal posunięciem ówczesnego premjera.

Jeden z najpoważniejszych publicystów polskich, wpływowy polityk i poseł na sejm, doprowadził tę swoją cedułę giełdowo - polityczną do takiej doskonałości, iż na jej podstawie można było z całą ścisłością określić, jaki będzie kurs marki, jeżeli rządy gen. Sikorskiego potrwają jeszcze... kilka godzin chociażby.

Oczywiście, gdy nastąpiła zmiana gabinetu i premjerem został przyjaciel polityczny pana posła, zaniechano również notowania na łamach redagowanego przezeń dziennika, horendalnych skoków waluty polskiej.

Wówczas całkiem rozsądnie twierdzono, że sanacja finansowa wymaga dłuższego czasu i że żaden rząd nie może ponosić odpowiedzialności za przeszłość i że nie należy oczekiwać cudu...

Mamy więc wzór podwójnej logiki, stosowanej w zależności od... potrzeby i stanowiska politycznego. Jest to zwykła demagogja, której moc przekonywująca zależy nie od treści i słusznego rozumowania, lecz od... mniejszej, czy większej zręczności, z jaką grupuje się „dowody".

Podczas przewrotu majowego endecy wszelkiej maści twierdzili z całą stanowczością, że Polsce grozi krach gospodarczy i że właśnie w chwili, gdy kraj znajduje się w tragicznej sytuacji finansowej, zepchnięto go w przepaść zamieszek i awantur, które ostatecznie poderwą zaufanie zagranicy...

I można z całą pewnością twierdzić, że w redakcjach pism prawicowych ceduła giełdowa była nader sumiennie badana, w nadziei, iż stanie się ona deską ratunku dla zbankrutowanego systemu i narzędziem walki odwetowej...

Nadzieje zawiodły.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej sytuacja gospodarcza i stan waluty polskiej stale i systematycznie wskazywały poprawę, zaufanie zagranicy wzrosło znacznie, wewnątrz kraju — spokój i ład...

Dalecy jesteśmy od tego, by przypisywać obecnemu rządowi wyłączną zasługę wyprowadzenia wozu państwowego z bagna katastrof na twardy gościniec sanacji. Złożyły się na to w bardzo znacznym stopniu okoliczności od nas niezależne, ale też mądra i racjonalna polityka jest niczem innem, jak umiejętnością wyzyskania konjunktury.

Wszystkie dawne rządy raczej zaprzepaszczały pomyślne dla nas warunki i tem właśnie różniły się od obecnego.

Nie mogąc znaleźć dla siebie punktu oparcia w dziedzinie gospodarki wewnętrznej, „opozycja" grasować zaczęła na terenie polityki zagranicznej i tu spotkała się oko w oko z naszymi sąsiadami — ze wschodu i zachodu.

Prasa sowiecka po wybuchu majowym sumiennie zastanawiała się nad zagadką: „kto zacz Piłsudski? co niesie? czego chce?"

I zrazu nie znalazła żadnej odpowiedzi, orzekając pogardliwie i lekceważąco, że jest to tylko awanturka, która skończyć się dlań musi fiaskiem.

Aż oto nagle, z powodu wyjazdu marszałka do Druskienik i uroczystości strzeleckich, podniesiono wielkie larum:

— Wojna! Piłsudski chce wojny.

Alarm ten podchwycony został przez Berlin i Kowno i zaczęto trąbić na wsze strony o jakichś tajemniczych zamiarach „zagarnięcia Litwy".

Wyraźne, jasne i stanowcze oświadczenie min. Zaleskiego zostało w następujący kompromitująco - naiwny sposób przez prasę sowiecką skomentowane:

„Niema ani jednej mowy, ani jednego ministra spraw zagranicznych, któraby nie mówiła tego samego o pokoju, bo pokój i dobre sąsiedzkie stosunki z wszystkiemi państwami, to rzeczy tak dobre i tak drogie sercu wszelkich ludów, że ani jednemu ministrowi nie starczyłoby męstwa lub cynizmu mówić co innego.

„Ale te zapewnienia — pisze z przekąsem organ sowiecki — byłyby jeszcze bardziej przekonywającemi, gdyby Zaleski mógł równocześnie zaprzeczyć i doniesieniom o tem ,że generał Żeligowski czemś jest zajęty na Wileńszczyźnie, że sam Piłsudski jeździł do Druskienik, gdzie widział się z Żeligowskim i innymi generałami, że w okolice Litwy przybyło z jakiegoś powodu — prawie kilka tysięcy — dziwnych turystów z jeszcze dziwniejszym bagażem, jednem słowem wszystko to, o czem donoszą nietylko zagraniczne, ale i same polskie gazety, zainteresowane tem, aby wywieść obecny polski rząd na świeżą wodę".

Gdyby nie powoływanie się na polską prasę, możnaby się serdecznie uśmiać z tych argumentów, z których „najsolidniejszym" jest wyjazd marszałka Piłsudskiego do Druskienik, gdzie, jak wiadomo, od szeregu lat chętnie spędza letnie wywczasy, o czem zresztą każde dziecko w Polsce wie...

A o tem, co mówi i myśli „każdy minister spraw zagranicznych" nie powinien był wspominać sowiecki publicysta, chociażby z uwagi na tow. Cziczerina, który pod gorsem koszuli frakowej nosi wszak stale czerwoną rubachę partyjną...

Alarmy wojenne są zwykłem wyciem hyjen, którym zabrakło żeru i tchu, ale najcharakterystyczniejszym jest fakt, iż znajduje ono oddźwięk w umysłach naszej rodzimej „opozycji", która, jak widzimy, nie przebiera w środkach i chętnie świadomie z igły robi widły.

A widły te skierowane są tym razem przeciwko Polsce...

Tadeusz Górski.

Pruski militaryzm w Ameryce.

Uniwersytet przekształcono na koszary wojskowe.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Nowy Jork, w lipcu.

Profesor Barnes, jeden z najwybitniejszych socjologów amerykańskich, miał odwagę wypowiedzieć podczas odczytu w uniwersytecie w Pennsylvanji następującą opinję o przyczynach wojny:

,Nauczyciel religji nie jest w tym względzie tak wielkim grzesznikiem, jak dziennikarz i kaznodzieja.

W każdym cywilizowanym kraju **zbudził się kult wojny. Ględzenie na temat obrony honoru narodowego, portrety bohaterów narodowych, generałów w złoconych uniformach, święta 4 lipca i zawodowi patrjoci — wszystko to należy do tej kategorji.**

Przywódcami tego kultu wojny są duchowni. Na etecznym i teologicznym terenie znajdujemy dogmat o wyzwoleniu człowieka przez wojnę. **Podczas ostatniej wojny duchowni z obydwuch stron, z małymi wyjątkami, byli najdrapieżniejszymi adwokatami wojny".**

W odpowiedzi na to rozpętano przeciwko Barnesowi burzę, na której czele stanął półoficjalny „National Spectator", który p. t. „Uniwersyteckie idjotyzmy" oświadcza:

„Przyczyny naszego udziału w tej wojnie są dla każdego zrozumiałe, wyjąwszy kilku profesorów socjologji, którym zawierzamy wychowywanie naszej młodzieży. Obecnie wskazana jest wojna o wytępienie tych profesorów uniwersyteckich, ciskających uogólnienia, jak profesor Barnes".

Dość wyraźnie i niedwuznacznie. Ton tej odpowiedzi przypomina szczęk pruskiego buta junkierskiego, panoszącego się obecnie na uniwersytetach w krainie wolności. Niema powodu do oburzenia. Dlaczegóż akurat Ameryka miałaby być świątynią wolności nauczania?

Przejdźmy do faktów. Dlaczego prasa amerykańska podnosi solidarnie wściekłe larum, gdy ktoś dotyka przykrego tematu militaryzmu?

Ponieważ swędzi ją skóra. Ponieważ przykro jest zasłużyć na zarzut, że **prowadziło się wojnę w imię pokoju świata, a przyniosło się do domu broń, parady i pruski dryl wojskowy!**

Świat pamięta dobrze, dlaczego Ameryka przystąpiła do wojny. I dlatego właśnie naród amerykański powinien zdecydować, czy rząd jego posiada moralne prawo przymusowego musztrowania młodzieży z **bronią w jednym, a biblja w drugim ręku.**

Wszędzie, w szkole, w kościele i w towarzystwie, widać tutaj ślady buta pruskiego lejtenanta.

Idźcie do City-College, idźcie do New York University! Byłem oburzony, widząc, że **wygląda tam nie o wiele inaczej, niż w garnizonie.**

Obok bibljoteki, na małym pagórku ustawiono cztery potężne armaty. Wśród nich **biegają studenci w rynsztunku.**

Tu i owdzie widać starszych: wyższe rangi z orderami. Bardzo często niema tam ani jednego cywila. Colleges robią wrażenie godzin instrukcyjnych, a nie naukowych wykładów.

Podczas licznych świąt odbywają się parady wojskowe, przypominające, jak dwie krople wody, stare pruskie tradycje.

„Sędziwy feldmarszałek" byłby zachwycony, widząc te kolumny maszerujących studentów - żołnierzy. Trudno zrozumieć, w jaki sposób ten system jednorocznych ochotników daje się połączyć z nauką. Widocznie colleges i uniwersytety amerykańskie mają na celu raczej przygotawianie zastępów zdolnej do noszenia broni i narodowej, a nie wykształconej młodzieży.

Ten system militarnego drylu nie ogranicza się bynajmniej do uniwersytetów. **Kwitnie on również w szkołach średnich. Młodym, bezkrytycznym 15-latkom wciska się szablę i karabin do ręki.**

Daremnie prasa stara się zagłuszyć te fakty wściekłymi wrzaskami. Jeśli w tem niema prawdy, to cóż w takim razie oznacza przedłożony kongresowi Welch Bill, który określa **przymusowe wyszkolenie wojskowe, jako bezprawie!**

Każde państwo musi dbać o fizyczne zdrowie przyszłego pokolenia. Młodzież amerykańska i tak jest wzorem zdrowia.

Wszelkie rodzaje sportu są uprawiane przez wszystkich, od robotnika fabrycznego do chłopca ze szkoły. Wobec tego odpada dla Ameryki motyw, że militarne wykształcenie hartuje ciało.

Tutaj celem tych wszystkich Military Training Camps i Reserve Training Corps **jest jedynie stworzenie wojskowo wykształconej, gotowej i chętnej do wojny młodzieży.**

Każde oficjalne zaciemnianie tego faktu jest świadomem kłamstwem.

Militaryzm nie jest kwestją siły i wyszkolenia armji. To obojętne, czy latem 1924 roku wyszkolono w amerykańskich obozach wojskowych 300 tysięcy ludzi, czy mniej.

Militaryzm jest swego rodzaju nastawieniem psychiki. Militarystą jest nie ten, który nosi szablę i wydaje rozkazy, ale ten, który szablę miłuje, a rozkaz podziwia!

Ten kult, szeroko propagowany obecnie w „wolnej" Ameryce, jest największem niebezpieczeństwem dla powszechnego pokoju.

G. E.

Berlin miastem czteromiljonowem.

Drugim co do wielkości miastem niemieckiem jest Hamburg.

Biuro statystyczne Rzeszy niemieckiej ogłosiło wyniki spisu ludności, dokonanego dnia 16 czerwca 1925 r.

Według tych danych 45 miast niemieckich liczy więcej, niż po 100,000 mieszkańców.

Oczywiście stolica Niemiec stoi na czele tego spisu, przewyższając o wiele inne miasta Rzeszy, gdyż liczba jej mieszkańców przekroczyła już czwarty miljon. — Berlin liczy mianowicie 4.013,588 mieszkańców, gdy w 1910 r. liczył jeszcze tylko 3,734,358.

Drugiem, co do wielkości, miastem niemieckiem jest Hamburg z 1,179,092 mieszkańcami (953,023 w 1910 r.), następnie idą: Kolonja, Monachjum, Lipsk, Drezno i Wrocław, z których każde posiada więcej, niż po miljonie mieszkańców.

Dziś i stolica Polski jest miastem miljonowem, w styczniu r. b. liczba mieszkańców Warszawy przekroczyła miljon.

Żywcem pogrzebane.

Ascetki z klasztoru w Modenie zerwały wszystkie nici, łączące je ze światem.

Nie rozmawiają ze sobą, śpią na gołych deskach, głodzą się i nie opuszczają nigdy murów klasztornych.

Rzym, w lipcu.

Natura człowieka zależna jest od skorupy, na której się rozwija, i od klimatu, w którym żyje. W miarę tego, jak posuwamy się z umiarkowanego, pełnego deszczów i ubogiego w słońce, klimatu na suche i palące południe, **zmienia się chłodna rozwaga mieszkańców w wielką wrażliwość namiętności.**

W umiarkowanej strefie uczucia religijne wykazują równomierną, pohamowaną żarliwość. Ale już we Włoszech równowaga rozwidla się w dwie ostateczności.

Z jednej strony panuje niezrozumiałe dla mieszkańców północy zaniedbanie wyobrażeń religijnych; z drugiej jednak — uczucie religijne potęguje się do rozmiarów ekstazy, również niezrozumiałej dla ludzi północy.

Stosunki i zjawiska przypominają tu często metafizyczną ekstazę hinduskich fakirów.

Zakonnice Teresa i Giovanna, które ufundowały nowy klasztor w Modenie, należą do zakonu karmelitanek, które doprowadziły idee ascetyczne do stopnia, wykluczającego, zdawałoby się, dalszy rozwój.

Lud włoski nazywa je sepolte vive, żywcem pogrzebane; i rzeczywiście trudno o lepsze określenie tych zakonnic, które **za życia zagrzebują się w celach klasztoru, tak samo, jak fakirzy,** którzy w ekstazie każą się żywcem zasypywać w prawdziwym grobie.

Sepolte vive zamykają się na całe życie przed światem i ludźmi, a czynią to z surowością, przekraczającą zwykłe reguły klasztorne.

Po „zwykłych" ślubach przechodzą one okres próby; następnie **zobowiązują się w „ostatecznem i uroczystem" ślubowaniu do odsunięcia się na całe życie od świata zewnętrznego.**

Same załatwiają najniezbędniejsze prace gospodarskie, poświęcając czas na modlitwy i duchowe ćwiczenia.

Niemówią one do ludzi, zbliżających się do nich, i między sobą ani jednego słowa. Przy spotkaniu witają się spojrzeniem i krótkim pomrukiem.

Pozatem porozumiewają się tylko minami i gestem.

Urządzenie ich klasztorów jest możliwie najgorsze. Mieszkają w ciasnych, wybielonych wapnem celach. Legowisko ich stanowi deska sosnowa, siennik i dera, obciągnięta, na znak pokuty, czarnem suknem.

Na podłodze w kącie stoi miska. **Myć trzeba się w klęczącej pozycji, przyczem miski nie wolno podnosić z podłogi.**

Wodę do mycia przynoszą nie w dzbanku, a znoszą ją powoli drewnianą łyżką.

Jadają razem w refektarzu, z którego ścian spoglądają straszne emblematy cierpienia i śmierci.

Tylko dwa razy dziennie spożywają bardzo skromny posiłek. Reguła zakonu przepisuje na cały rok nędzne pożywienie, a w okresie od 14 września do Wielkiej Nocy zaleca **„jaknajsurowszy post w granicach możliwości".**

Tylko najbliższe krewne mogą w poczekalni odwiedzać zakonnice, które nigdy nie opuszczają murów klasztorowych. Tylko odwiedzającym ich krewnym mogą podczas wizyt pokazywać twarz; pozatem oblicze ich zasłania zawsze gęsty woal.

Połączenie ze światem zewnętrznym odbywa się przez ruchome koło w szparze muru.

Takie koła istnieją również we włoskich domach podrzutków. Gdy matka chce się pozbyć swego dziecka, puka trzy razy, poczem ze ściany wysuwa się owe koło, na które kładzie ona swą pociechę. **Ma ona jeszcze kilkanaście sekund do namysłu; z wnętrza rozlega się dziesięć uderzeń dzwonu, poczem koło znika i z tą chwilą pochodzenie dziecka jest nieznane.**

Zapomocą takiego właśnie koła komunikują się sepolte vive co do najniezbędniejszych spraw ze światem.

Podczas gdy naogół kościół skarży się na zanik religijności, sepolte vive zyskują wciąż nowe zwolenniczki.

Przeorysza. Teresa i siostra Giovanna della Croce, które ufundowały nowy klasztor, są już od dwudziestu lat „żywcem pogrzebane" w Modenie.

Aby dokonać wielkiego dzieła, otrzymały one — rzecz w dziejach zakonu karmelitanek niezwykła — **zezwolenie na 7-dniowy pobyt w świecie.**

Wciągu tego czasu z pomocą 8 zakonnic i kilku mnichów zamieniły one piękny zameczek myśliwski w ponure więzienie dusz ludzkich.

Następnie siostry oświadczyły, że są zachwycone swym żywotem, że czują się w klasztorze, jak w raju. Kardynał Tosi dokonał poświęcenia kaplicy klasztornej, poczem zamknął wszystkie drzwi i położył klucze na koło, odgrywające rolę oddźwiernego.

Dwadzieścia i jedna kobieta wkroczyły przed pół rokiem do wnętrza klasztoru, aby go już nigdy nie opuścić. Wśród nich znajduje się również pochodząca ze starej sycylijskiej rodziny hrabina Paterno, której decyzja zrobiła na towarzystwie rzymskiem wielkie wrażenie.

Była ona do niedawna szczęśliwą małżonką. Pewnego dnia małżonkowie postanowili zrezygnować ze zbytków i przepychu wielkiego świata; **mąż nałożył kaptur mnicha, a piękna, młoda, rozkapryszona arystokratka przywdziała suknię żywcem pogrzebanej karmelitanki.**

Jej delikatne rączki szyją obecnie purpurowy pokrowiec na fotel kardynała Tosi.

Małżonkowie Paterno przekazali swój wielki majątek kościołowi z warunkiem, że zostanie on zużyty na utworzenie nowego klasztoru dla sepolte vive.

Człowiek jest jednak największą na świecie zagadką... R.

Bernard Shaw

ukończył 26-go b. m. 70 lat życia,

„Socjalista o skłonnościach arystokratycznych, przewrotowiec i konserwatysta, sceptyk i jednocześnie idealista, antydemokrata i przyjaciel ludu, moralista, którego etyka nie jest brana poważnie, bo ją wypowiada dowcipnie i żartobliwie. Jest jednym z wielkich rezonerów w literaturze, którzy od Voltaire'a do Nietzsche'go i Tołstoja rewolucjonizują poglądy Europy. Podobnie jak oni przewartościowuje wszystkie utarte wartości; przeciwnik wszelkiej konwencjonalności, krytykuje wszystkie jej pojedyńcze przejawy.

Śród panujących zasad moralnych jest, zdaniem jego, tyle fałszu i przewrotności, że do prawdy dociera tylko ten, kto się wszystkiemu przeciwstawia".

Takiemi, mniej więcej, słowami, określa najpopularniejszego dziś dramaturga angielskiego, Bernarda Shaw'a, znakomity pisarz Chesterton, którego książka o autorze „Ś-tej Joanny" jest ze wszystkich, jakie się o nim w niemałej liczbie ukazały, bezwątpienia najgłębiej pomyślana.

Ten niezwyłky ustrój umysłowy Shaw'a i jego charakter, przypisuje Chesterton irlandzkiemu pochodzeniu i purytanizmowi jego.

Jako cechy irlandzkiego charakteru narodowego posiada wojowniczość i napastliwość, wybujałą fantazję, połączoną z pewnym chłodem uczuciowym.

Współczucie Shaw'a — zdaniem Chestertona — ma zawsze domieszkę pogardy. Humorystą bynajmniej nie jest, jego broń to ostry bardzo, dowcipny paradoks.

W dniu 26-ym bm. ukończył Shaw 70 lat życia i ciesząc się pełnią sił umysłowych i władz fizycznych obchodzi tę swoją rocznicę. Pisarz wszechświatowej dziś sławy, jest w kraju swoim popularnym dopiero w ostatnich dziesiątkach lat.

Niechęć sfer rządowych i pewnych kół społeczeństwa do znakomitego pisarza ujawniła się nawet przy sposobności rocznicy, o której mowa.

Literaci — przyjaciele Bernarda Shaw'a oraz członkowei Labour Party pod przewodnictwem Mac Donalda urządzili przyjęcie na cześć jubilata.

Podczas przyjęcia Bernard Shaw miał wygłosić przemówienie przez radjo, jednakże minister poczt i telegrafów, do którego zwrócono się o pozwolenie, odmówił, oświadczając, iż Shaw może przemawiać przez radjo tylko wtedy, jeśli nie będzie poruszać spraw politycznych i, co ciekawsze, literackich.

Minister żartobliwie oświadczył, iż obawia się, że po mowie Bernarda Shaw spokój Londynu może być zakłócony namiętnymi sporami nad pytaniem czy przez usta Bernarda Shaw przemawiało doświadczenie, Metuzalema, czy sarkazm Mefistofelesa. Dzienniki burżauzyjne demonstracyjnie przemilczały rocznicę urodzin Ber. Shaw, zamieszczając dłuższe artykuły o 78-ej rocznicy urodzin lorda Balfoura.

WDOWA.

— Już nie opłakujesz, Zosiu, swego zmarłego małżonka?

— Znalazłam wreszcie pociechę!

— A to rozumnie! Jak się on nazywa?

Dnia 30 lipca r. b. zmarła po ciężkich cierpieniach

B. P.

z Rozenów

TEOFILA ROZENBERGOWA

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę w dn 1-go sierpnia o godz. 12-ej z domu przy ul. Wólczańskiej 4, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka, zięć, wnuczka i rodzina.

FRANZ VIRTER.

Klucz.

— Klucz... Proszę, przypatrzcie się panowie bliżej temu przedmiotowi, podobnemu do tylu innych podobnych instrumentów...

Przez ręce moje przewinęło się już bardzo wiele kluczy, z którymi związana była niejedna tragedja... Ale żadna z tych historji nie wywarła na mnie tak silnego wrażenia jak ta, która jest związana z tym kluczem, będącym przyczyną śmierci pewnego zakochanego młodzieńca. Mam na myśli wypadek Gastona de Melsunes.

Zaraz wam go opowiem...

I komisarz policji Lesueur począł opowiadać tę straszną historję:

— W owym czasie madame L. — znana ze swej piękności — odgrywała główną rolę w świecie arystokracji paryskiej. Mąż jej należał do typu tych ludzi, którzy naiwnie sądzą, że kupując za pieniądze piękną żonę, stają się jednocześnie właścicielami jej duszy. Zresztą wiadomo było, że małżonek nie miał żadnego powodu do posądzania żony o zdradę aż do czasu, gdy na powierzchnię nie wypłynął Gaston de Melsunes — elegancki młodzieniec, pożeracz najniedostępniejszych serc niewieścich.

Madame L. nie oparła się mu również i od tej chwili rozpoczyna się właściwy dramat.

W czasie pewnej nocy karnawałowej zostałem nagle telefonicznie wezwany do pałacu pana L.

— Proszę swój przyjazd zachować w tajemnicy — uprzedzano mnie — gdyż tylko w ten sposób uda się panu zatrzymać zbrodniarza... W pałacu, mianowicie, dokonana została ogromna kradzież...

Po upływie 10 minut byłem na miejscu.

W pałacu odbywał się wówczas wielki bal, co zdziwiło mnie ogromnie, gdyż trudno było przypuszczać, aby kradzież mogła się zdarzyć wobec licznie zgromadzonych gości.

Właściciel pałacu wprowadził mnie do pustego pokoju.

W domu moim zdarzyło się coś niesłychanego — zaczął opowiadać — skradziono mi z kasy 50 tysięcy franków.

— Proszę opowiedzieć wszystko szczegółowo — zwróciłem się do pana L.

— Ma pan rację... słuchaj pan... Widzi pan moja kasa stoi w sypialni, która ze względu na gości była otwarta... Mniej więcej o godzinie 11-ej zauważyłem brak kluczyka od kasy w kieszeni...

— Zgubił pan, czy został skradziony?..

— Nie wiem... gdy zauważyłem brak klucza, pobiegłem szybko do kasy. Była zamknięta. To mnie trochę uspokoiło, ale w każdym razie sprawdziłem zawartość. Drugi klucz od kasy chowam zawsze w szkatułce żony i używam go dość często, gdy zostawiam klucz w biurze... Tym drugim kluczem otworzyłem kasę i po sprawdzeniu skonstatowałem brak 50-ciu tysiącfranków.

Pan L. nachylił się do niego ucha i szepnął:

— Mam podejrzenie na jednego z przemych gości... Nie można ostatecznie znać wszystkich swych gości...

Udaliśmy się do salonu. Gospodarz przeprosił towarzystwo, a wieść o kradzieży wywołała na sali trwożną ciszę.

Muzyka ucichła i wyfraczeni panowie podbiegli do gospodarza:

— Niech pan nas zrewiduje! — żądano ze wszystkich stron.

Gospodarz wzbraniał się i zaprzeczał temu, jakoby kogoś z gości podejrzewał o taki głupi żart.

Goście jednak żądali przeprowadzenia osobistej rewizji.

— Tu chodzi o nasz honor! — krzyczał jakiś zdenerwowany elegant. — Nie ruszę się dopóki złodziej nie zostanie aresztowany!

Rozpoczęła się rewizja. To była okropna scena. Każdy podchodził do mnie drżący, z bladą twarzą i uśmiechał się dopiero, gdy zwalniałem go z podejrzeń.

Po zbadaniu dziesięciu osób — nagle klucz znalazł się w mojej ręce.

— To mój klucz! — krzyknął gospodarz.

Wiadomość szeptem przebiegła przez salę. Jedno nazwisko przechodziło z ust do ust:

— Gaston de Melsunes...

Młodzieniec, blady jak trup, stał przede mną wśród ogromnej ciszy, panującej na sali — i patrzał przerażonym wzrokiem...

— To... nie mój klucz... Nie wiem... — szeptał drżącemi wargami. — Nie wiem, skąd on się dostał do mojej kieszeni...

— Szanowny panie — rzekłem uprzejmie, ale stanowczo. — Niestety, muszę pana zabrać ze sobą...

— Proszę bardzo... odrzekł zatrzymany.

Przeprosiłem towarzystwo i wyszliśmy razem z sali. Gdy przechodziliśmy przez kurytarz i ujrzałem za szklanem drzwiami piękną twarz kobiety, która patrzała na nas wzrokiem tak strasznym, jakiego nigdy jeszcze w życiu nie widziałem.

Przesłuchanie w komisarjacie nie trwało długo. Nie wydobyłem od niego żadnych zeznań.

— Panie komisarzu, nikomu w życiu jeszcze zapałki nie ukradłem! — tłumaczył się aresztowany.

Wprawdzie i ja nie wierzyłem w jego winę i gdy Gaston de Melsunes dał mi słowo honoru, że nie ucieknie, pozwoliłem mu przespać się w domu, przyczem na wszelki wypadek postawiłem przy jego drzwiach detektywa.

Zrana zameldowano mi, że Gaston de Melsunes zastrzelił się.

Zostawił następujący list:

— Wobec tego, że kobieta, którą tak bardzo kochałem, może mnie również posądzić o kradzież — nie pozostaje mi nic innego, jak zakończyć życie. Sądzę, że własną krwią zmyję straszne podejrzenie, które splamiło mój honor. Tego klucza nie miałem nigdy w ręce".

Komisarz Lesueur nie wykrył sprawcy kradzieży.

— Mam jednak wrażenie — dodał w końcu — że gospodarz sam wsunął nieszczęśliwemu młodzieńcowi klucz do kieszeni... Djabli wiedzą, dlaczego chciał się pozbyć swego rywala!..

Tłumaczył **B. F.**

Wiadomości bieżące.

LIPIEC
31
SOBOTA

Dziś: Ignacego Lojoli
Jutro: Piotra Ap. w okow.

—:—

Wschód słońca o g. 3.51
Zachód o g. 7.34
Wsch. księżyca o g. 10 01
Zachód o g. 9.17
Długość dnia g. 17 03
Ubyło dnia 0.57

ZAMIAST FELJETONU.

Niestety, autentyczne!..

Wczoraj o godzinie 11-ej przed południem rozległ się nagle w redakcji głośny dzwonek aparatu telefonicznego.

— Hallo;.. „Republika“?.. Tu mówi stały wasz abonent.. Czy wiadome są już panu szczegóły dzisiejszej katastrofy?..

— Jakiej katastrofy?..

— Nie wiem, ale podobno była katastrofa pod Koluszkami..,

— Skąd pan wie?..

— Dowiedziałem się z Warszawy!..

— Od kogo?..

— Do mnie miał przyjechać pewien kupiec o 10-ej zrana i jeszcze go niema.. Już jedenasta... Przed chwilą właśnie zwróciła się do mnie telefonicznie jego żona z Warszawy z zapytaniem czy mam już jakieś waidomości o jej mężu... Gdy odrzekłem, że jeszcze go nie widziałem, biedna kobiecina rzuciła słuchawkę z rozpaczliwym krzykiem: „Katastrofa!..“

— — — — — — — —

Rozmowa autentyczna. Bez słowa przesady. Doszło więc do tego, że w trzy godziny po wyjeździe pasażera z Warszawy, niespokojna rodzina zasięga informacji u krewnych i znajomych w Łodzi, czy podróż odbyła się bez katastrofy.

Codziennie setki żon, córek, matek, ojców, synów i mężów w Warszawie i w Łodzi przeżywa katusze niepewności, czy — broń Boże — nie stało się jakieś nowe nieszczęście w Rogowie lub Gałkówku.

Trudno, czasy są niepewne...

Niewiadomo, czy jutro pociąg warszawski nie minie dworca wiedeńskiego, wskoczy na szyny tramwajowe i ku zdumieniu zawiadowcy stacji zatrzyma się dopiero na Placu Kościelnym.

Dyrekcja kolejowa nie może nikogo zapewnić, że tak się nie stanie..,

Ale dla wygody publiczności należałoby chociaż zrobić tę maleńką ulgę i umieścić w każdym wagonie aparat telefoniczny, za pomocą którego pasażerowie mogliby się komunikować ze swemi rodzinami, informując najbliższych o stanie bezpieczeństwa.

— Mamusiu już jestem w Żyrardowie...

— Cociu, niech się ciocia nie martwi, przejechaliśmy szczęśliwie Rogów.., Pozostał jeszcze tylko Gałkówek..,

— Wujaszku, mówię, dzięki Bogu, z Widzewa..

Realizacja tego projektu winna nastąpić jeszcze przed najbliższą katastrofą...

Bolski.

Wczorajsza burza
spowodowała wiele szkód.

Dwukrotnie wczoraj miała miejsce burza, połączona z ulewnym deszczem, a za drugim razem spadł grad wielkości grochu polnego.

Niżej położone ulice miasta zalane były całkowicie i przechodnie czekali po pół godziny nieraz, by móc przejść z jednego chodnika na drugi.

W południe podczas deszczu zalane zostały sutereny na ul. Cegielnianej, Wschodniej i Południowej, zalana była ulica Piotrkowska przy Narutowicza i Traugutta.

Na okolicznych polach grad wytłukł pewną ilość zboża jeszcze nie sprzątniętego, przyczyniając dość duże straty. (b)

Przygotowania do strejku
w instytucjach użyteczności publicznej.

W czwartek wieczorem obradował zarząd związku pracowników inst. użyt. publ. nad wytworzoną po wiecu sytuacją strejkową. W wyniku narad uchwalono cały szereg wniosków, zmierzających do skonsolidowania całej akcji po 2 sierpnia, o ile do tego czasu zatarg nie zostałby zlikwidowany. Postanowiono nawiązać ścisły kontakt z prowincją oraz akcją pokierować w ten sposób, by strejk odrazu zaostrzyć. (E)

Magistrat otrzymał pieniądze
na kontynuowanie rozpoczętych robót publicznych.
Strejk robotników sezonowych został zlikwidowany

Jak już donosiliśmy, p. wojewoda Ossoliński i p. wiceprezydent Groszkowski wyjechali do ministerstwa robót publicznych w sprawie cofnięcia zarządzenia ministerstwa o

wstrzymaniu kredytów na roboty miejskie.

Przedstawiciele miasta wskazywali na skutki, jakie za sobą pociągnąć może przerwanie robót sezonowych, co jest niepożądane pod każdym względem.

W odpowiedzi p. minister, po wysłuchaniu sprawozdania ze stanu robót, oświadczył że obecnie

państwo nie może asygnować pieniędzy na ten cel,

lecz w drodze wyjątku przekaże dla Łodzi 150,000 zł.

Następnie p. minister Broniewski poruszył sprawę

budowy gmachów i dworca,

co jest korzystniejsze i zaznaczył, że ta sprawa będzie załatwiona pomyślnie dla Łodzi i plany tych robót są już opracowywane i

w przyszłym roku będą zrealizowane,

co umożliwi zatrudnienie większej części bezrobotnych Łodzi.

Co do budowy dworca kolejowego na polesiu Widzewskiem to nie zostały dotychczas uzgodnione

sporne kwestje co do ekwiwalentu dla miasta

w razie zabrania tego terenu pod budowę dworca.

By jednak kwestję tę jaknajszybciej załatwić zostanie zwołana konferencja z prawnikami i ustali się normy tego ekwiwalentu, a wówczas

ostatnia przeszkoda zostanie usunięta

i zwołana zostanie konferencja międzyministerjalna z przedstawicielami ministerstw skarbu, kolei i spraw wewnętrznych, a wówczas specjalna komisja przyjedzie do Łodzi, by obejrzeć tereny pod budowę dworca.

Po tej konferencji p. wiceprezydent Groszkowski udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu, w celu uzyskania kredytów

na budowę domów mieszkalnych dla nauczycieli.

P wiceprezydent wskazał, że magistrat łódzki oddał już tereny pod budowę tych domów, lecz

brak jest funduszów na rozpoczęcie pracy.

W obu ministerstwach obiecano p. wiceprezydentowi Groszkowskiemu sprawę tę przychylnie dla Łodzi załatwić. (b

Uchwały robotników.

Wczoraj odbył się w domu ludowym walny wiec wszystkich strejkujących robotników sezonowych, przyczem przedstawiciele związków złożyli sprawozdanie z dotychczasowej akcji.

Referenci wskazywali że, po powrocie z Warszawy, p. wiceprezydent Groszkowski telefonicznie zawiadomił o

uzyskaniu kredytów na dalsze roboty

lecz fundusze są małe i robotnicy pracować będą tylko pewien okres czasu po pięć dni w tygodniu.

Wiadomość ta wywołała wzburzenie wśród zebranych, gdyż domagali się zatrudnienia wszystkich przez 6 dni w tygodniu.

Po dyskusji postanowiono strejku nie **przerywać do czasu zapewnienia im pracy przez 6 dni w tygodniu.**

Konferencja w magistracie.

Po wiecu przedstawiciele wszystkich trzech związków z delegacją strejkujących, udali się

do magistratu na konferencję.

Przewodniczył p. wiceprezydent Groszkowski, któremu zakomunikowano decyzję strejkujących robotników miejskich.

W odpowiedzi p. wiceprezydent oświadczył, że wydziały plantacji i komunikacji

uzyskały za jego pośrednictwem 150,000 złotych

więc uważa, że suma ta musi być tak podzielona, by robotnicy, mogli przepracować brakujące do liczby 20 tygodni,

aby módz uzyskać zapomogi.

P. wiceprezydent uważa, że tylko jeśli praca odbywać się będzie 5 dni w tygodniu, uda się plan ten przeprowadzić.

Z wyjaśnień inżynierów wynika, że dziennie wypłata wynosi 5,000 zł. więc suma uzyskana obecnie

nie wystarczy do zatrudnienia wszystkich robotników

na okres niezbędny do uzyskania prawa do zapomóg.

Po dłuższej dyskusji, na wniosek p. Groszkowskiego

przedstawiciele robotników zgodzili się

aby wszyscy robotnicy w pierwszym tygodniu pracowali 6 dni a w międzyczasie przeprowadzi się obliczenie co do dalszego ich zatrudnienia, by mieli za sobą 20 tygodni pracy.

Wobec powyższego strejk został zlikwidowany i w dniu dzisiejszym praca zostaje podjęta. (b)

Pracownicy wszystkich instytucji
powierzają obronę swych interesów „komisji pięciu“
W razie strejku, staną również kolejki dojazdowe.

Onegdaj odbyło się zebranie pracowników, zatrudnionych na kolejkach dojazdowych.

Prezes związku p. Michalski zreferował sytuację i wskazał na dotychczasowe starania związku u dyrekcji, które

jednak nie odniosły skutku.

Dyrekcja ostatnio zniosła normy urlopowe i przedłużyła pracę do 10 godzin dziennie w maszynowniach itp.

Charakterystycznem jest, że dyrekcja uzależnia podwyżkę od podwyższenia taryfy, co jest nielogiczne, a pozatem na niektórych odcinkach dyrekcja podwyższyła ceny biletów, a podwyżki dać nie chce.

Po sprawozdaniu zabrali głos przedstawiciele związku instytucji użyteczności publicznej p. Kowalski i Andrzejak, którzy zaznaczyli, że

dyrekcja nie liczy się z pracownikami, gdyż nie należą oni do żadnej centrali związkowej.

Co do akcji ekonomicznej, to łatwiej będzie pracownikom przystąpić do ogólnej akcji pracowników instytucji użyteczności publicznej i zaproponowali zarządowi związku, by

porozumiał się z „komisją pięciu“

w celu przeprowadzenia wspólnej akcji.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wszcząć akcję podwyżkową wspólnie z innemi instytucjami użyteczności publicznej. b.

—:o:—

Nie jedźcie do Rumunji
bez kontraktu pracy, poświadczonego przez konsulat polski.
Nieścisłe informacje wprowadzają w błąd bezrobotnych.

Wśród bezrobotnych krążą ostatnio pogłoski o rzekomem zapotrzebowaniu sił roboczych w Rumunji i o dobrych warunkach pracy, jakie tam uzyskać można.

Jest to jedna z tych wersji, które tumanią ludzi, pozbawionych pracy, nadzieją upragnionego zarobku, a które

nie przyniosą nic, prócz zawodu.

Wobec coraz częstszych zgłoszeń ze strony robotników na wyjazd do Rumunji, wobec coraz częstszych zgłoszeń ze strony robotników na wyjazd do Rumunji, urząd emigracyjny wydał odezwę, w której ostrzega, że zaświadczenia wydawane są w urzędzie pośred. pracy

jedynie w razie przedstawienia kontraktu pracy,

poświadczonego przez konsulat polski w Rumunji.

Zarządzenie to ma na celu tylko dobro robotników, udających się do Rumunji.

Daje ono konsulowi tamtejszemu, znającemu warunki miejscowe, możność kontroli

czy warunki pracy są odpowiednie,

oraz czy angażujące robotników przedsiębiorstwo zasługuje na zaufanie, a przytem, czy pozwala na wprowadzenie zobowiązań, korzystnych dla robotników, co jest konieczne z uwagi na istniejące w Rumunji

ograniczenie prawa pobytu i swobodnej zmiany miejsca

zamieszkania cudzoziemców.

Pozatem urząd emigracyjny ogłasza, że płace, jakie można uzyskać w Rumunji, są naogół skromne, a

koszty utrzymania są równie wysokie, jak i w Polsce.

Robotnicy, którzy posiadają w kraju jakąkolwiek pracę, nej powinni więc jej porzucać, aby wyjechać do Rumunji.

Na wyjazd taki mogą decydować się jedynie robotnicy,

nie mogący znaleźć zajęcia w Polsce.

Wreszcie ujawnia się w Rumunji od czasu do czasu zapotrzebowanie na wykwalifikowanych szklarzy i tkaczy.

Robotnicy innych zawodów

nie mają prawie żadnych szans uzyskania pracy,

gdyż rząd rumuński zezwala na przyjmowanie robotników cudzoziemców tylko w razie braku wykwalifikowanych robotników miejscowych. o.

Niema żadnych podstaw
do podwyższenia ceny chleba.

W dniu wczorajszym ujawnił się w Łodzi brak chleba w piekarniach.

Piekarze tłomaczyli to podrożeniem mąki i trudnościami przy jej otrzymaniu. Mały dowóz spowodował istotnie podrożenie mąki pszennej, której tylko gorsze gatunki nie wykazują wielkich różnic.

Brak podaży na rynku mącznym jest jednak tylko objawem przemijającym, wywołanym intensywnemi robotami w polu.

Miarodajne czynniki nie powinny w żadnym wypadku dopuścić do podwyżki cen chleba i zapewnić ludności normalne jego otrzymywanie.

Na wyśrubowanie cen mąki wpływa również interwencja różnych dostawców, wykorzystujących obecną chwilę do zawarcia z szeregiem instytucji umów po wyższych cenach z dostawą przewidującą późniejsze terminy, gdy ceny najprawdopodobniej spadną.

Tym rozmaitym kombinacjom należy się niezwłocznie przeciwstawić z całą bezwzględnością. (E)



TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych grana z olbrzymiem powodzeniem sensacyjna „kino-rewja" w 2 aktach a 17 obrazach, pióra Stanisława Felixa i Marjana Tarłowskiego, muz. Eigera, p. t. „Chcę zostać gwiazdą".

„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM".

Zatem we wtorek, 3 sierpnia zobaczymy na scenie teatru letniego premjerę 3 aktowej łódzkiej „awantury" Fauna i Roma pod powyższym tytułem. Próby, odbywane pod kierunkiem reżyserskim p. Jana Bielicza, wykazują już wszystkie zalety ostatniej nowości miłego teatru w ogrodzie.

KONKURS ORKIESTR WOJSKOWYCH.

W sobotę dnia 31 lipca (w razie niepogody w niedzielę dnia 1 sierpnia) o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się staraniem 10 dywizji piechoty wielki popis orkiestr wojskowych garnizonu łódzkiego w ogródku „Tivoli".

W konkursie wezmą udział orkiestry 28, 31 p. S. K., 10 p. a. p. i 4 p. a. c. pod kierownictwem kapelmistrzów Lewińskiego, Adamczyka i Pawłowskiego.

Co usłyszymy przez radjo
dziś, w sobotę dn. 31-go lipca?

PROGRAM KONCERTÓW WARSZAWSKICH.

15.00 —15.15 Komunikat gospodarczy. 17.00 — 17.25 Odczyt p. t. „Znaczenie organizacji sportów kobiecych", wygłosi p. Kazimiera Muszałówna. 17.30 — 18.30 Jazz-band. 18.30 —18.55 Pogawędka z działu „Radjokronika", wygłosi dr. Marjan Stępowski. 19.00 — 19.25 Odczyt p. t. „Reorganizacja aparatu państwowego", wygłosi inż. Kazimierz Kułakowski. 19.25 — 19.35 Rozmaitości. 20.00 — 20.15 Komunikat rolniczy. 20.30—22.00 Koncert muzyki lekkiej.

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

Paryż, fala 1750 m. 12.30, 20.30 koncerty.

Rzym, fala 425 m. 20.00 koncert.

Zurich, fala 513 m. 20.15 koncert.

Wiedeń, fala 530 m. 19,30. „Tancerka Katia" opertka Gilberta.

Budapeszt, fala 560 m. 22.15. Muzyka cygańska

Baczność legjoniści!

W niedzielę, dnia 1-go sierpnia zbiórka w lokalu związku, Piotrkowska nr. 82. przed 9-tą; wymarsz do kościoła garnizonowego punktualnie o godz. 9-tej.

O godzinie 9.30 — przegląd przed kościołem garnizonowym. O 10-ej — nabożeństwo, po ukończeniu którego przemarsz łącznie z innymi oddziałami ulicą Konstantynowską i Piotrkowską; przed Grand Hotelem przyjmuje defiladę wojska i oddziałów WP Dowództwo Wojskowe.

Organizacje maszerują do płyty Nieznanego Żołnierza, na której delegacje składają spólny wieniec. Legjoniści oraz delegaci zaprzyjaźnionych organizacji udają się do sali rady miejskiej w której o godz. 12-ej rozpoczną się obrady walnego zjazdu Zw. Leg. Wojew. Łódzkiego w obecności prezesa zarządu głównego. O godz. 4-ej (1-ej) — wspólny obiad w Hotelu Manteuffla.
O godz. 20-ej m. 30 — akademja w sali rady miejskiej.

Pragnący uczestniczyć w obiedzie winni wpłacić 3 zł. 30 gr. w lokalu zw. przed niedzielą.

Bilety na akademję w cenie 1 zł., siedzące oraz 20 gr. stojące do nabycia w związku od godz. 17 do 19, a w dniu 1 sierpnia od godz. 20-ej w sali rady miejskiej.

Stawić się winni wszyscy legjoniści.

Komunikat.

W dniu 23-VII r. b. na Ogólnem Zebraniu Pracowników Tramwajowych w sali O. K. Z. Z. wypowiedziane słowa przeciw przewodniczącemu Związku p. J. Kusińskiemu cofam, których użyłem będąc w nietrzeźwym stanie.

Kond. Karol Hausman.

Miotłę w garść, panowie dozorcy
i wymieść sumiennie a gruntownie zaśmiecone, cuchnące podwórza.
Łódź jest najbrudniejszem miastem w Polsce.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w wydziale zdrowia publicznego urzędu wojewódzkiego specjalna konferencja, poświęcona

warunkom sanitarnym Łodzi

oraz ścisłej współpracy organów policji państwowej i miejskch władz sanitarnych.

Udział w konferencji wzięli: dr. Skalski — naczelnik wydziału zdrowia publicznego urzędu wojewódzkiego, dr. Weyland — kierownik referatu sanitarnego komisarjatu rządu dr. Starzyński— inspektor sanitarny m. Łodzi nadkomisarz Izydorczyk — p. o. komendanta m. Łodzi.

Po omówieniu szeregu spraw, postanowiono

wzmocnić nadzór nad poszczególnemi posesjami

w Łodzi zarówno wewnątrz, jak i nazewnątrz, przyczem zwrócona będzie specjalna uwaga, aby:

1) zamiatanie odbywało się bezwzględnie po uprzedniem polaniu czystą wodą, zmiotki niezwłocznie były uprzątane, nie zaś zmiatane do ścieków ulicznych;
2) zmiatane błoto i odpadki nie składano wzdłuż ścieków, aż będą one przez słońce wysuszone i zpowrotem po ulicy rozniesione;
3) ścieki były utrzymane w należytym stanie; powinny być dezynfekowane przez wrzucanie do ścieków kawałków wapna;
4) również podwórza były polewane przed zamiataniem nie trzepano dywanów na balkonach, oknach i w niewłaściwym czasie; nie zanieczyszczano podwórz odpadkami i płynami, które powinny być usuwane do śmietników lub dołów ustępowych;
5) wszelkie sklepy z artykułami spożywczemi przestrzegały należytą czystość i wydane w tej mierze przepisy sanitarne.

Za wszelkie przekroczenie wydanych przepisów i regulaminu sanitarno - porządkowego będą winni pociągani do odpowiedzialności administracyjnej i w szybkiej drodze karani grzywną lub aresztem, względnie obu karami łącznie.

Na torze wyścigowym.

—:o:—

Ci, którzy jeszcze nie wygrali,
będą mogli spróbować szczęścia jeszcze dziś i jutro.

Towarzystwo wyścigów konnych w Łodzi mając na względzie, iż dużo koni nie zwyciężyło jeszcze, urządza w dniu dzisiejszym

dodatkowy dzień wyścigów,

z nagrodami t. zw. „pocieszenia".

Szósty dzień wyścigów konnych, wykazał mimo słabej frekwencji publiczności, spowodowanej niepewną pogodą, znaczny ruch w totalizatorze.

Obrót ogólny totalizatora wynosił 33,810 zł. w tem zwyczajny — 22,610 zł. francuski natomiast — 11,200 zł.

Program gonitw w dniu dzisiejszym, starannie ułożony przedstawia się następująco:

Gonitwa 1, steeple-chase na przestrzeni 3000 mtr. o nagrodę 600 zł. Startują: Gigant Święcickiego, Boston Z. Cierpickiego, Turnalik 2 p. szwoleżerów, Lotokot K. Święcickiego.

Gonitwa 2, bieg płaski na przestrzeni 2400 mtr. o nagrodę 800 zł. Startują: Promienny S. Ostoi - Ostaszewskiego, Dorpat stajni „Jastrzębiec", Zaporożec Sosnowskiego, Kama Kwasieborskiego, Emisja Morsztyna, Agamemnon Babeckiej, Benjamin Maltzana.

Gonitwa 3, steeple-chase na przestrzeni 2400 mtr. o nagrodę 400 zł. Startują: Frania K. Ostoi - Ostaszewskiego, La Reine S. Ostaszewskiego, Horpyna stajni „Sarjusz", Dola K. Ostoi - Ostaszewskiego.

Gonitwa 4, bieg płaski na przestrzeni 2200 mtr. o nagrodę 600 zł. Startują: Cerberus Gajewskiego, Zaporożec Sosnowskiego, Kama Kwasieborskiego, Es-Dur Pliszewskiego, Konwent Boettichera, Najada Morsztyna, Estokada st. Ktery-Szepietów, Tęcza B. W. 7 p. ułanów, Boy Dybowskiego.

Gonitwa 5, bieg płaski na przestrzeni 1300 mtr. o nagrodę 400 zł. Startują: Urodna stajni „Sarjusz", Ułan Kronenberga, Elwira 4 p. ułanów, Consuella Michała Róga, Tadeusz K. Święcickiego, Fortuna K. Ostoi - Ostaszewskiego, Przekora Maltzana, Lituśka Michała Róga, Batory 9 p. strzelców konnych, Arogantka K. Święcickiego, Barcelona Boettichera, Diana Morsztyna, Salva st. Ktery-Szepietów, Mandragora stajni Góra, Granat II Dybowskiego, Rea ułanów Krechowieckich, Arsinoe Boettichera, Hoppy Lover stajni Ktery-Szepietów.

Gonitwa 6, hurdle-race na przestrzeni 2200 mtr. o nagrodę 400 zł. Startują: Bella Bambina 4 p. ułanów, Bystrzyca Michała Róga, Arogantka K. Święcickiego, Gapeusz K. Ostoi - Ostaszewskiego, Erie Ciemnieckiego, Bina II Michała Róga, Molly Rómmla, Nimfa Morsztyna, Rea ułanów Krechowieckich, Aszantka 7 p. ułanów.

Gonitwa 7, bieg płaski na przestrzeni 1600 mtr. o nagrodę 500 zł. Startują: Ułan Kronenberga, Alba 4 p. ułanów, Lena Michała Róga, Cecora Endera, Brzszczot 9 p. strzelców konnych, Barcelona Boettichera, Molly Rómmla, Groza st. Ktery - Szepietów, Arsinoe Boettichera, Hajteczka st. Góra, Mitra Dybowskiego, Durban ułanów Krechowieckich, Hoppy Lover stajni Ktery-Szepietów.

W dniu jutrzejszym zamknięcie sezonu wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej. (e)

Bolszewicy żądają długoterminowego kredytu.
Przemysł łódzki nie może im go udzielić.
Rokowania nie dały pozytywnych rezultatów.

W ubiegłym tygodniu bawili w Łodzi w charakterze nieoficjalnym dwaj przedstawiciele handlowi z sowietów.

Chodziło tu jednak nietyle o dokonanie pewnych tranzakcji na manufakturę, ile o **dokładne zbadanie terenu łódzkiego pod względem kredytowym.**

Zasadniczym ich postulatem jest obecnei długoterminowy kredyt, którego zwłaszcza wobec ostatnich wydarzeń politycznych przemysłowcy łódzcy nie będą chcieli ani mogli udzielić.

Sytuacja utrudniona została i **wskutek przerwania dyskonta weksli sowieckich przez Berlin,** ponieważ jeden z wielkich banków londyńskich odmówił Berlinowi kredytu redyskontowego raz na zawsze.

Z tych względów rokowania z przemysłowcami łódzkimi **nie dały zadawalających rezultatów** i nie doprowadziły do wyjaśnienia sytuacji kredytowej na rynku łódzkim wobec postulatów przedstawicieli gospodarczych sowietów. E.

Domy gniją
Zawaliła się podłoga i omal nie zabiła człowieka.

W odmu przy ulicy Wschodniej 51 wydarzył się w dniu wczorajszym straszny wypadek. Gdy p. Franciszek Cłapiński pracował przy uprzątaniu gruzu w pokoju kąpielowym w mieszkaniu Alberta Zucherta, zawaliła się nagle podłoga i zanim przerażony robotnik zdołał zorjentować się w sytuacji, znalazł się w mieszkaniu znajdującem się o piętro niżej.

Przy spadku tym Cłapiński doznał ogólnych obrażeń cielesnych.

Rannego przewieziono do szpitala Poznańskich.

Jak ustalono, zawalenie się podłogi nastąpiło wskutek przegnicia belek.

Zapałki monopolowe
kopcą i śmierdzą, ale się nie palą.

Od pewnego czasu ukazały się w handlu zapałki monopolu zapałczanego. Zapałki te różnią się od dotychczasowych używanych z prywatnych firm przedewszystkiem tem, że w pudełku, jak to już pisaliśmy, jest ich tylko do czterdziestu sztuk, a mają jeszcze jedną cechę, po której je można poznać i bez pudełka.

Mianowicie, że nie każda się zapali, tylko co czwarta, reszta zaś tli się tylko przy potarciu, a potem, kiedy chodzi o zapalenie... gaśnie, bo nie ma na tyle fosforu ani siarki, aby zapalić mokre drzewo.

Jest to pewnego rodzaju sposób, wywołujący automatycznie wzrost sprzedaży, bo zamiast jednego pudełka, wypala się w tym czasie cztery pudełka zapałek. (o)

Wyścigi konne
odbędą się w sierpniu w Częstochowie.

Dnia 22 i 24 sierpnia, podczas trwania wystawy rolniczo - przemysłowej, urządza towarzystwo popierania hodowli koni wyścigi konne w Częstochowie

W związku z tem odbyło się specjalne zebranie, któremu przewodniczył prezes towarzystwa wyścigów Jerzy hr. Skarbek, a uczestniczyli w nim oprócz członków zarządu towarzystwa również i przedstawiciele min. spr. wojsk. oraz zarządzający torami warszawskim i łódzkim gen. Sergiusz Nowikow.
W dyskusji omawiano organizację wyścigów, do których ministerstwo przywiązuje duże znaczenie, a marszałek Piłsudski poświęca sprawie hodowli koni baczną uwagę.

Po ustaleniu w ożywionej dyskusji szczegółowego programu wyścigów zapoznano się z wynikami dotychczasowych zapisów właścicieli stajen.

Pomiędzy nimi znajduje się cały szereg koni właścicieli stajen łódzkich. (F)

Dodatkowe zasiłki
dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Min. pracy przeznaczyło 41 tys. na wypłaty w lipcu dla pracowników umysłowych w Łodzi i na prowincji. Z sumy tej przypadnie na Łódź 34,470 zł., na Pabjanice — 1620, na Zgierz — 1800, Tomaszów — 1020, Ozorków — 480, Zd. Wola — 110, Radomsk i Kamińsk — 600 i na Piotrków — 900 zł.

Ogółem z sumy tej otrzyma zasiłki ok. 30 proc. bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wypłaty, które z powodu przeprowadzanej w poniedziałek kontroli pracowników umysłowych rozpoczną się we wtorek, odbywać się będą na zasadzie kolejności numerów, która to zasada została utrzymana. (E)

Łódź coraz mniej choruje

i dlatego szpitale znalazły się w krytycznem położeniu.

Olbrzymia większość pacjentów leczy się na rachunek miasta, nie ponosząc żadnych kosztów.

W związku z aktualną obecnie kwestją ustalenia opłat w szpitalach zwróciliśmy się do bawiącego chwilowo w Łodzi przewodniczącego wydziału zdrowotności publicznej, ławnika Joela, który udzielił nam w tej sprawie następujących informacji:

Przedewszystkiem oddzielić należy sprawę opłat w szpitalach miejskich i w szpitalach prywatnych.

Opłaty w szpitalach miejskich po raz ostatni ustalone były przez radę miejską w styczniu 1925, a więc z górą przed półtora rokiem. Zasadniczo ustalone były dwie kategorje stawek: 4 zł. za chorych wewnętrznych i 5 zł. za chorych poddanych zabiegom chirurgicznym.

Ze względów czysto lokalnych nie uważałem za stosowne zgłaszać w międzyczasie do magistratu wniosku o podwyższenie tych opłat, aczkolwiek w wymienionym czasookresie częstokroć miały miejsce zwyżki artykułów pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem środków lekarskich.

Jednakowoż obecnie siłą rzeczy zmuszony byłem wystąpić do rady miejskiej

nie o podwyższenie, a raczej o ustalenie na nowo tych stawek,

w związku z sytuacją, wytworzoną w r. b. w szpitalach miejskich.

Muszę przedewszystkiem zastrzec, że ustalenie opłat w szpitalach

posiada charakter wybitnie formalny

ponieważ znakomita większość chorych mianowicie

76 proc leczy się w szpitalach miejskich zupełnie bezpłatnie,

pozostali zaś chorzy rekrutują się z członków kasy chorych oraz z umieszczonych na polecenie gmin obcych i urzędów państwowych.

Wysokość stawki jest tedy obojętna dla pacjenta szpitalnego, skoro tenże wogóle nie posiada środków, aby płacić za leczenie w szpitalu.

Owe 76 proc. pecjentów rekrutuje się z pośród

najuboższej warstwy ludności naszego miasta,

oraz tych wszystkich, którzy w związku z kryzysem bezrobocia utracili prawo do świadczeń ze strony kasy chorych.

Koszty leczenia tych chorych, które pokrywa miasto, wynoszą około 80 proc całego budżetu szpitalnego, co ryczałtem uczyni

około 800 tys. zł. rocznie,

nie licząc wydatków, jakie miasto ponosić musi za pokrywanie należności kosztów kuracyjnych w szpitalach prywatnych, jak Anny Marji, Poznańskich, w Kochanówce, Ewangelickim, w Kochorowie i wszystkich tych szpitalach, z których magistrat musi korzystać, dla braku odpowiednich własnych szpitali specjalnych (choroby dziecięce, chorzy umysłowo, chorzy, stołujący się jedynie wiktem rytualnym i t. p.), co znów kosztuje miasto około 1 miljona zł.

Oznacza to olbrzymie obciążenie finansów miejskich, tem cięższe, że o rewindykacji tych sum, wobec nowej ustawy z dn. 29 marca r. b. o pokrywaniu kosztów kuracyjnych nie może być mowy.

Widzimy zatem, że ustalenie nowych opłat w szpitalach miejskich posiada

znaczenie raczej teoretyczne

ponieważ szpitale miejskie zapełnione są, jak wyżej wspomniałem, przez chorych, których stan materjalny

nie pozwala na uiszczenie jakichkolwiek opłat,

a którzy posiadają prawo do opieki szpitalnej.

Co do kwestji merytorycznej podwyższenia opłat zaznaczyć muszę, że rok 1926, porównany z rokiem ubiegłym daje nam kolosalne zmniejszenie ilości chorych w szpitalach.

Zjawisko to tłumaczy się tem, że

Łódź przestała być siedliskiem chorób zakaźnych

i że jeszcze panująca w roku ubiegłym epidemja tyfusu brzusznego obecnie wygasła, a wypadki zachorowań posiadają charakter sporadyczny.

Wystarczy zaznaczyć, że ilość zachorowań w ciągu I półrocza r. b. jest o 50 proc. niższa, aniżeli w tym samym okresie r. ub.

To samo powiedzieć można o płonicy która w porównaniu z r. ub. zmniejszyła się o 40 proc. i o odrze, która prawie zupełnie wygasła, jako zjawisko epidemiczne.

Pozatem kasa chorych ogranicza się do wysyłania do szpitali

jedynie w wypadkach niecierpiących zwłoki.

Czynniki te wpłynęły na zmniejszenie się ilości chorych w szpitalach miejskich i prywatnych i one też zadecydowały, iż stawka szpitalna w porównaniu z r. ub., wobec niezmienionych kosztów ogólnych, musi być wyższa, bowiem

im mniej jest chorych tem wyższa jest kalkulacja przeciętna.

A zatem wzrost drożyzny mógł w pewnej tylko mierze zadecydować w tej sprawie, natomiast na zwyżkę opłat oddziałały raczej zmiany natury zasadniczej, jak zmniejszenie liczby chorych w porównaniu z r. ub. o blisko 30 proc.

Podwyższenie stawek nie może zupełnie wpłynąć na wzrost drożyzny w innych dziedzinach życia, szpitale bowiem

nie wywierają wpływu na życie ekonomiczne w kraju,

lecz ono to właśnie decyduje absolutnie o poziomie cen i ogólnej drożyzny.

Przeciwnie, szpitale są ściśle uzależnione od życia gospodarczego, którego są nawet poniekąd ofiarami, nie mogąc z różnych względów dość szybko podążać za ustalonym wskaźnikiem drożyźnianym i, choć powoli idą za ogólnym prądem, w każdym jednak wypadku nie decydują o jego sile i kierunku.

Zresztą nietylko ekonomiczne wyłącznie przyczyny decydują o kosztach leczenia szpitalnego. Odgrywają tu poważną rolę i te specyficzne warunki, jakie się wytworzyły w naszem życiu szpitalnym, w szczególności zaś

brak własnych budynków szpitalnych miejskich,

gdyż wszystkie istniejące szpitale miejskie mieszczą się w budynkach dzierżawionych. Nowo ustalone stawki nie godzą zatem w interesy tych najbiedniejszych, którzy kołaczą do bram szpitalnych.

Co się zaś tyczy opłat w szpitalach prywatnych, to stwierdzić mogę, że i w tych szpitalach ilość chorych znacznie się zmniejszyła i że dalsze stosowanie dawnych opłat, mogłoby się przyszynić do zupełnej pauperyzacji tych szpitali, które nie otrzymują żadnych subsydjów ni ofiar, a w następstwie i do ich upadku.

I tam stawki za leczenie nie godzą bezpośrednio w proletarjat, albowiem koszty kuracyjne pokrywa magistrat, względnie kasa chorych, lub instytucje bezpośrednio tam kierujące chorych. (P)

Przemysł domaga się rewizji

podziału zamówień na sukno mundurowe dla armji.

Istnieje możliwość unieważnienia przetargu

W dniu wczorajszym wyjechała do Warszawy delegacja związków przemysłu włókienniczego, reprezentująca wielki i średni przemysł wełniany Łodzi.

Delegacja podejmuje energiczną interwencje u min. przem. i handlu p. Kwiatkowskiego w sprawie

pokrzywdzenia łódzkiego przemysłu wełnianego

przy ostatnim przetargu na sukno mundurowe dla armji.

Pomimo przyrzeczeń, dawanych przesłowcom łódzkim — całe zamówienie otrzymał przemysł bielski i białostocki, aczkolwiek kalkulacja łódzka pokrywała się z ceną 22 zł. za metr, proponowaną przez intendenturę min. spr. wojsk.

W Bielsku olbrzymią ilość 120 tys. mtr. otrzymała

jedna jedyna firma Wolff,

podając cenę niżej kosztów własnych, co oczywista nie gwarantuje jakości towaru, oraz w Białymstku 5 firm białostockich.

W sprawie tej interwenjował już wicewojewoda dr. Ossoliński, ponieważ chodzi nietyle o samo powtórzenie obecnego przetargu, lecz raczej o utrzymanie sprawiedliwej zasady

równomiernego podziału tych dostaw.

Na jesieni bowiem mają być udzielone przemysłowi włókienniczemu znaczniejsze zamówienia, przy których Łódź pomimo ciężkiej sytuacji i znacznej liczby bezrobotnych — nie może być w żadnym wypadku pokrzywdzona.

Jak się obecnie dowiadujemy interwencja przemysłowców łódzkich pociągnąć może za sobą

unieważnienie przetargu na dostawy

dla armji w celu dokonania ich sprawiedliwego podziału. E.

—:o:—

Jedno łóżko na 6 osób.

W takich warunkach higjenicznych żyje ludność robotnicza Łodzi.

Na krańcach miasta panują egipskie ciemności.

Łódź jest przeludniona. Domy łódzkie natłoczone mieszkańcami.

Na 1 dom przeciętnie wypada 86 ludzi w 22 mieszkaniach. Zachodzi przytym ogromna różnica w rozmieszczeniu ludności między śródmieściem i krańcami.

W śródmieściu przeciętna, o której mowa, wzrosła do 126 osób, a w niektórych okręgach nawet do przeszło 200.

Temu nagromadzeniu ludności odpowiada równocześnie

kurczenie się wolnej przestrzeni,

zmniejszenie liczby ogrodów, podwórz, wąskość i ciasnota ulic i przyrost liczby pięter i oficyn, wreszcie

brak elementarnych urządzeń kulturalnych

w ogromnej ilości jeszcze nieruchomości.

Jeszcze gorzej stoi sprawa rozpowszechnienia elektryczności i gazu — stanowią one do dziś

przywilej dzielnic zamożniejszych,

najuboższe zaś okręgi śródmieścia, Chojny, Koziny i Bałuty są niemal całkowicie pozbawione tych urządzeń.

Tylko w Łodzi i Warszawie przeważa tak znaczna liczba mieszkań, stojących poniżej wszelkich kulturalnych wymagań.

Na niekorzystny układ w stosunkach mieszkaniowych Łodzi wskazują jeszcze dane o położeniu mieszkań na piętrach, wykazując znaczny odsetek mieszkań na poddaszach i suterynach.

W dzielnicach robotniczych

na jedną izbę przypada 5 osób

przyczem na 3 osoby przypada jedno łóżko.

Istnieje przytym cały szereg lokali, gdzie łóżek wogóle niema, lub takie jednoizbowe, których mieści się po 1 — 10 osób, wypada w nich przeciętnie

jedno łóżko na 6 osób.

Podnajmowanych mieszkań jest około 80 procent. W tych warunkach zrozumiałe jest, że 95 procent wszystkich lokali to lokale przeludnione i nienormalne.

Straszną prawdę o życiu Łodzi mówią cyfry.

Nowa linja telefoniczna

łączyć będzie stolicę z Łodzią.

Jak się dowiadujemy, P. A. T. S. przystąpi w najbliższym czasie do budowy nowych połączeń telefonicznych międzymiastowych w kraju i z zagranicą

Jedną z pierwszych wybudowana będzie kosztem 2 miljonów zł. linja Warszawa—Łódź—Katowice, tak że otrzymamy jeszcze jedną bardzo potrzebną linję telefoniczną. (b)

Nad polskie morze

urządza wycieczkę liga morska i rzeczna.

W piątek, dnia 5 sierpnia oddział ligi morskiej i rzecznej w Łodzi urządza 2-gą w tym sezonie wycieczkę nad polskie morze, celem zwiedzenia Helu, Gdyni, Zoppot i t. d.

Udział w wycieczce wraz z przejazdem, utrzymaniem, noclegami wynosi dla członków t-wa 67 zł., dla gości 70 zł. płatne w dniu zapisu 30 zł. reszta w przeddzień wyjazdu t. j. dnia 5 VIII.

Zapisy przyjmuje sekretarjat ligi (Piotrkowska 92), codziennie od godz. 6 do 7 wiecz.

Jakie były ceny

na łódzkich targach żywnościowych?

Wczoraj przy nielicznym dowozie żywności z powodu żniw, ruch na rynkach łódzkich panował niewielki, ceny bez zmian.

Płacono za masło 4,40 do 6.00, jajka 2,00 do 2,50, śmietana 1,60 do 2,00, ser 1,40 do 1,70, mleko 30 do 33 gr. za litr, kartofle 8 do 10 gr., buraczki 5 do 10 gr. marchew 5 do 8 gr kalafior 30 gr do 1,00 szparagi 80 gr. do 1,00, ogórki 5 do 80 gr kilo cebuli 60 do 1,20, groszek strączkowy 80 do 1,00. (b)

W stroju zakonnicy

nie wolno przychodzić na bal.

Sąd okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał sprawę 19-letniej Itli Wajntraub, oskarżonej o pojawienie się na balu maskowym w stroju zakonnicy.

Itla Wajntraub skazana została na rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Obrona oskarżonej, która została wypuszczona za kaucją 200 zł. — złożyła apelacje. (E)

Eksport wyrobów bawełnianych

wzmógł się ostatnio bardzo znacznie.

Mimo trwania sezonu „ogórkowego" w eksporcie łódzkich towarów zagranicę nastąpiło dość znaczne ożywienie.

W ciągu ostatniej dekady wzmogła się przedewszystkiem ekspedycja łódzkich wyrobów bawełnianych do Rumunji skąd zjeżdża coraz więcej kupców, którzy do przemysłu łódzkiego odnoszą się z dużem zaufaniem.

Miejscowe firmy nie są jeszcze dostatecznie przygotowane do wymagań kupców rumuńskich, niemniej jednak starają się w najkrótszym czasie wykonać rumuńskie zamówienia.

Kupcy rumuńscy zakupują wyłącznie wyroby bawełniane. Największym popytem cieszą się sybiry i bolty.

Do Rumunji wyekspedjowano z Łodzi w ostatnim tygodniu około 25 wagonów wyrobów bawełnianych firm Poznańskiego, Geyera i Scheiblera, z tego najwięcej zakupiły firmy Chlebnikow i Brenner z Galatu.

Również wywieziono dla firmy Steiner i Hass w Wiedniu 2 wagony wyrobów Geyera.

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd do Łodzi szeregu kupców rumuńskich, którzy zamierzają tu przeprowadzić większe tranzakcje w zakresie zimowych wyrobów bawełnianych.

Pozostaje to w ścisłym związku z rozpoczęciem się sezonu zimowego w Rumunji i poprawą gospodarczą w tym kraju.

Na wznowiony eksport wyrobów łódzkich do Rumunji wpływa jeszcze fakt częściowego odpadnięcia tak poważnego dla nas konkurenta jak Włochy, gdzie tamtejszy przemysł nie przyjmuje krótkoterminowych zamówień, na jakie wyłącznie reflektują kupcy rumuńscy.

Siłą więc rzeczy większa część zamówień towarów niezbędnych w zimowym sezonie, zostanie uskuteczniona w Łodzi.

Przyczyni to się bezwątpienia do wydatnego polepszenia się sytuacji łódzkiego przemysłu.

„Nowa Polska Zbrojna".

Z Warszawy donoszą nam:

Pod powyższym tytułem wkrótce ukaże się nowe pismo codzienne, które będzie omawiało przeważnie sprawy wojskowe oraz polityki zagranicznej.

Pismu temu przyrzekli współpracę: Gen. Haller, Szeptycki, Dowbór-Muśnicki i inni.



Zamiast ulgi—większe ciężary.

Przyznane prawo spłaty ratami nie może być karane

Nieporozumienia na tle ustawy o 10-proc. dodatku.

Ustawa z dn. 1 lipca br. upoważniła min. skarbu do ustanowienia w okresie od 1 lipca do 31 grudnia nadzwyczajnego dodatku 10-procentowego do podatków bezpośrednich, pośrednich, opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn — których terminy ustawowe przypadają w tym okresie, lub też do wpłacanych wzgl. ściąganych od dnia tego t. zn. 1 lipca zaległości wymienionych danin.

Rozporządzenie wykonawcze ustanawia jednak ten dodatek

od wszystkich zaległości

bez względu na ustawowy termin ich płatności i bez względu na to, czy powstały one z winy płatnika, czy też zostały odroczone lub rozłożone na raty.

Wobec tego, iż takie postanowienia są

sprzeczne z upoważnieniem ustawy,

odnoszącym się tylko do zaległości podatkowych, których terminy płatności przypadają w okresie od 1 lipca do 31-go grudnia br. — stowarzyszenie kupców m. Łodzi wystosowało w dniu wczorajszym obszerny memorjał w tej sprawie do min. skarbu oraz do min. przem. i handlu.

W memorjale zanalizowana została sprzeczność przepisów tych z ustawą, której przepisy są dla wielu płatników krzywdzące.

Władze skarbowe w wypadkach zasługujących na uwzględnienie w myśl szeregu okólników —

rozłożyły zaległości podatkowe na raty tym płatnikom, których egzystencje gospodarcze są zagrożone.

Obecnie płatników tych spotyka

niezasłużona kara

przez nałożenie 10 proc. dodatku nadzwyczajnego dla wszystkich zaległości i w ten sposób podatnicy zamiast przyznanej im ulgi, zostają obarczeni nowym ciężarem podatkowym.

Z tych względów w myśl wywodów memorjału organizacji kupieckiej należy zwolnić od 10 proc. dodatku zaległości podatkowe, powstałe przed 16 lipca 1926 r., o ile zostały one odroczone lub rozłożone na raty. (e)



Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych na łódzkim rynku walutowym obracano dolarami po kursie 9,11 w płaceniu i 9,12 w żądaniu. Materjału nieznaczna ilość.

W godzinach popołudniowych wskutek ukazania się na rynku nadmiernej ilości dolarów, kurs nieco zmalał, wynosząc 9,10 w płaceniu i 9,11 w żądaniu.

Bank Polski ofiarował w dalszym ciągu za dolara 8,98 przy dość dużej ilości oddawców.

GOTÓWKA.

Dolary 9.05 — 9.04

CZEKI.

Belgja 23.46
Holandja 366.25
Londyn 44.30
N. York 9.09 — 9.07
Paryż 22.22
Praga 26.99
Szwajcarja 176.30
Włochy 29.82

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 65.50 — w złotych: 594.08
Pożyczka kolejowa 145.—
Pożyczka konwers. 5 proc. 42 — 8 proc. 147.—
4 i pół proc. obl. Tow Kred. m. Warszawy przedw. 21.—
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 26 — złotowe 37.50 — 37.25

AKCJE.

Bank Polski 74 — 72 — 72.75
Bank Handlowy 2 — 2.20
Bank Zarobkowy 5.—
Bank Dyskontowy 6.50 — 6.70 — 6.50
Bank Zachodni 1.15
Spiess 2 — 2.10
Chodorów 5.70
Częstocice 1.02 — 1.05
Cukier 2.50 — 2.35
Nobel 2.65 — 2.75 — 2.70
Lilpop 0.78 — 0.76 — 0.79
Norblin 0.94 — 0.93 — 0.94
Rudzki 1.05 — 1.08 — 1.07
Zieleniewski 11.25 — 11.30
Haberbusch 7.40 — 7.60 — 7.40
Gosławice 1.45
Węgiel 62 — 63
Cegielski 8.75
Modrzejów 3 — 2.92 — 2.95
Ostrowieckie od I do IV-em. 5.75 — 5.60
Pocisk 0.76
Starachowice 1.56 — 1.50 — 1.57
Żyradów 8.60 — 8.85

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 30 lipca

100 marek Rzeszy 122,322-628, 100 zł. polskich 56,43-57, czek na Londyn 24,99, telegraf. wypłaty: na Londyn 25, Warszawę 56,43-57, Zurych 99,47—99,63

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 30 lipca

Londyn 203,15
Nowy Jork 41,54
Belgja 104,50
Hiszpanja 6,38
Szwajcarja 809
Danja 1112
Holandja 1673

GIEŁDA LONDYNSKA.

Londyn, 30 lipca

Nowy Jork 4,86 1/4
Holandja 12,10
Francja 202,25
Belgja 192,75
Włochy 151,25
Niemcy 20,42 i pół
Szwajcarja 25,12 3/4
Praga 164,12
Montreal 4,85 7/16

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 30 lipca 1926 roku

Londyn za 1 funt szt. 45,50, za 100 złotych Zurych 56,50, Berlin 45,86 — 46,42, wypłaty na: Warszawę 45,96 — 46,12, Katowice 45,96 — 46,12, Poznań 45,93—46,07, Gdańsk 56,43 — 57, wypłata na Warszawę 56,43 — 57, Wiedeń czeki 76,95 — 77,45, banknoty 76,70 — 77,70.

KURJER HANDLOWY

„Tajemnica” lekceważenia przemysłu

Kompromitujące brednie stołecznego „rzeczoznawcy“.

Występy prasy warszawskiej na temat zagadnień przemysłowych w Łodzi mają już swoją ustaloną sławę.

Nieznajomość najprymitywniejszych zasad łącznie z naiwnym sposobem ujmowania problemu doprowadzają do wniosków, budzących u kompetentnych czynników, jedynie litość, na nic innego bowiem nie zasługują.

Wczorajszy „Kurjer Poranny“ umieścił wielki artykuł pod tytułem: „Tajemnice przemysłu polskiego“, autor którego, kryjący się pod literkami „F. W.“, zajmuje się zagadnieniem przemysłu włókienniczego.

Jakkolwiek odnosimy się krytycznie do działalności kierownictwa związku przemysłu włókienniczego w państwie Polskiem które jest przedmiotem ataków autora wymienionego artykułu, to jednak, ze względu na to, iż insynuacje warszawskie dotyczą istoty problemu produkcyjnego w włókiennictwie, musimy zabrać głos.

Oto ustępy z tego elaboratu:

„Przyjął się u nas pogląd, że przemysł polski przechodzi ciężki kryzys z przyczyn od siebie niezależnych. Za powód tego kryzysu uważa się między innemi ośmiogodzinny dzień pracy, nieróbstwo naszych robotników, zbyt wysokie ciężary socjalne, co w sumie jakoby stanowi o nadmiernych kosztach produkcji, uniemożliwiających nasz eksport i kurczących rynek wewnętrzny. Z tego to powodu przedstawiciele i nieproszeni obrońcy przemysłowców w sejmie i prasie dopominają się zmiany ustawodawstwa robotniczego, specjalnego uprzywilejowania taryfowego i celnego, zniesienia ciężarów socjalnych i kredytów, kredytów, kredytów...

Pomimo rzekomych strat, jakie przemysł polski ponosi, wszelkiemi możliwemi sposobami broni się on przed ujawnieniem kalkulacji, nic więc dziwnego, że rząd i sejm poomacku poruszają się w tych zawiłych zagadnieniach, a nawet patentowani obrońcy proletarjatu nie znajdują dość mocnych argumentów, aby udowodnić złą wolę, lub choćby nieudolność przemysłowców. Tymczasem społeczenstwo systematycznie urabiane przez pełne demagogji publikacje, sowicie opłacane przez sabotujący państwo przemysł, skłonne jest uwierzyć, że... przemysł istnieć może jedynie jako pasożyt, tuczący się kosztem państwa, które zbyt zagalopowało się w reformatorskich zapędach“.

Poglady, wyrażone na wstępie świadczą jedynie o prymitywnej kulturze ekonomicznej autora i właściwie należałoby może przejść nad niemi do porządku dziennego ze względu na operowanie ogólnikami i komunałami, których bezzasadność dawno stwierdzili wszyscy eksperci i to nawet pochodzący z szeregów robotniczych.

Skoro jednak autor przechodzi do analizy szczegółowej, to z chęcia podejmiemy polemikę.

P. W. F. pisze:

Warto więc odsłonić rąbek tej tajemniczej kabały przemysłowej. Jako przykład weźmy przemysł włókien. Przemysł ten który stale wzdycha do rynków eksportowych, od lat kilku piłuje gałęź, na której się trzyma. Pomimo że surowiec, stanowiący przeciętnie 50 proc. wartości wyprodukowanego towaru, zdrożał tylko o 10 — 15 proc., cenniki tkanin podwyższono zgórą o 100 proc., dzięki czemu przewyższyły one o 20 proc. (dopiero!) cenniki, fabryk czeskich, austrjackich i niemieckich — dotychczas nie uskarżających się na brak rynków zbytu. Warto oczywiście, aby społeczeństwo dowiedziało się, że koszt robocizny nawet przy naszej ignorancji, konserwatyzmie i niechlujstwie nie przewyższa 7 proc., przy zarobkach naprzykład tkaczów, jako rzemieślników wykwalifikowanych — około 20 zł. tygodniowo. Wynika z tego, że gdyby nawet zniżyć zarobki robotnicze o 50 proc., dałoby to efektywny rezultat około 3,5 proc. w cenie towaru, zatem różnicę niedostrzegalną prawie w amplitudzie wahań naszej drożyzny, pomimo, że przy takiem „obniżaniu kosztów produkcji“ możnaby z całą pewnośćią wywróżyć... bun głodowy. Również nie w wysokości ubezpieczeń społecznych należy szukać przyczyny wysokich kosztów produkcji, gdyż stawki ubezpieczeniowe obliczane są od rzeczywistych zarobków pracowników i stanowią promile zaledwie kosztów generalnych.

Autor twierdzi, iż surowiec podrożał tylko od 10 — 15 proc. Zapomina tylko p. F. W. podać, w stosunku do jakiego okresu nastąpiła ta podwyżka cen, tak iż trudno mu na to odpowiedzieć. Tem nie mniej stwierdzić można, iż przeciętnie surowiec bawełniany i wełnany podrożał w stosunku do cen z 1914 roku o 80 do 100 proc.

Jeśli nawet zgodzimy się z zapatrywaniem iż w ostatecznej cenie tkaniny koszty surowca wynoszą 50 proc., jakkolwiek zwłaszcza w wełnie stosunek ten znacznie tę normę przekracza, to znajdziemy już odrazu przyczynę, wyjaśniającą 50 proc. drożyzny.

Pozatem czynnik robocizny oraz pewnych kosztów generalnych uległ znacznej podwyżce, którą z łatwością ująć można w następujących pozycjach:

Różnica między 48 a 46 godzinnym tygodniem pracy podraża robociznę o 5 proc.

Świadczenia przemysłowców na rzecz kasy chorych o 5 proc.

Fundusz bezrobocai i zabezpieczenie od wypadków o 7 proc.

Koszty urlopów o 5 proc.

To już stanowi 22 proc. podwyżki robocizny.

Jeśli to porównamy z cyframi przedwojennemi to dysproporcja będzie o wiele większa, zwłaszcza gdy uwzględnimy czas pracy przed wojną i obecny. Zmniejszenie czasu pracy wynosi 22 proc..

Rzucamy te cyfry dla wykazania bezpodstawności twierdzeń autora.

Nie wyczerpaliśmy jednak wszystkich czynników, które spowodowały specjalnie w Polsce większą drożyznę materjałów włóknistych aniżeli gdzieindziej.

Zapewne autorowi wiadomo, iż do niedawna

stopa procentowa banku polskiego była najwyższa na całym świecie

i do wybrańców należeli ci przemysłowcy, którzy całe swe portfele mogli umieszczać na tych warunkach. Tymczasem większość przemysłowców łącznie z tymi, którzy posiadali kredyty w banku polskim, dyskontowali w bankach prywatnych

po 24 i wiecej procent w stosunku rocznym.

A iluż nawet największych fabrykantów w pewnych chwilach musiało szukać pieniędzy na wolnym rynku i płacić od 3 — 4 proc. w stosunku miesięcznym, t. j. 36 — 48 w stosunku rocznym.

Gdy porównamy koszty kredytu przedwojennego, który wynosił około 5 proc. w stosunku rocznym, oraz teraźniejsze koszty kredytu w Czechosłowacji i Niemczech z cyframi powyższemi, to z łatwością można dopatrzeć się

przyczyny większej drożyzny naszych towarów,

zwłaszcza, iż przemysł w przeciwieństwie do czasów przedwojennych w większości jest skazany na operowanie kredytem, wobec bardzo skromnych własnych środków obrotowych.

Pozatem obciążenie podatkowe, opłaty stemplowe oraz podatek obrotowy, obciążający nie tylko produkt ostateczny, ale także surowiec i półfabrykaty w stadjach pośrednich,

jest ciężarem, którego przed wojną nie było,

a na zachodzie w obecnych czasach nie jest znany w tak ostrej formie jak u nas.

Jeśli te wszystkie czynniki zostaną wzięte pod uwagę, to przyczyny zwyżki cen o 100 proc., która to cyfra nie jest ścisła z łatwością dla każdego nieuprzedzonego będą jasne.

Zagadkowe jest dla nas tylko twierdzenie p. F. W., iż nawet przy naszej ignorancji, konserwatyzmie, niechlujstwie,

koszty robocizny nie przewyższają 7 proc.

Jakoklwiek bowiem trudno określić cyfrę stosunku robocizny do ceny towaru, ze względu na to, iż zmienia się ona w zależności do surowca zużytego, przy tańszym surowcu robocizna stanowi większy procent, przy droższym mniejszy procent', to jednak nikt nigdzie nie słyszał ani w praktyce nie mógł osiągnąć takich rezultatów, aby wynosiła ona zaledwie 7 proc.

Przy większości typów tkanin, wytwarzanych w okręgu przemysłu łódzkiego.

waha się ona od 20 — 30 proc.

Stąd też najlepiej będzie pominąć milczeniem wnioski autora artykułu o wpływie obniżenia kosztów robocizny na ceny towarów.

Przejdźmy do dalszych wywodów, które brzmią:

Co więc stało się przyczyną tak nieprawdopodobnego wzrostu cen wyrobów włókienniczych?

Przyczyn jest kilka z których najważniejsze — to:

1. sztuczne obniżenie produkcji, aby dowieść rządowi, że przemysł polski bez kredytów i prezentów podatkowych istnieć nie może;

2. chęć wymuszenia na sejmie zmian w prawodawstwie robotniczem;

3. obliczanie zysków od kapitału, włożonego a nie od obrotu;

4. zła organizacja przedsiębiorstw, protekcjonizm w dziedzinie doboru sił na stanowiska kierownicze — dzięki czemu i nieumiejętny dobór sił technicznych, i niska odpowiedzialność osobista wszystkich pracowników mniej więcej samodzielnych.

Autor w swej naiwności uważa, iż przemysłowiec łatwo może pozwolić sobie na obniżenie produkcji, nie narażając się jednocześnie na wielkie koszty.

Przypominamy przytem, iż administracja i konserwacja fabryki w stanie jej częściowego wyzyskania jest o wiele droższa, aniżeli przy pełnem uruchomieniu, i fabrykantowi tego nikt nie zwróci, a zapłacić to musi jedynie z zarobków na fabrykacji.

Pozatem kapitał, tkwiący w budynkach i urządzeniach fabrycznych może się tylko procentować przy pełnem wyzyskaniu zdolności produkcyjnej.

Występowanie w ten sposób przeciwko rozporządzeniu podatkowemu i niedostatecznie tanim kredytom byłoby zbyt naiwne i pociągnęłoby za wielkie koszty.

Drożyzna i niedostateczność kredytów zostały już dawno cyfrowo wykazane.

O ile chodzi o przeciążenie podatkowe, to trzeba przyznać, iż akcja przemysłu w tym kierunku nigdy nie przybrała ostrzejszych form, skutkiem czego rezultaty tych starań są równe zeru. Możemy się zgodzić tylko z jednem twierdzeniem p. F. W., a mianowicie, iż

przemysł dąży do zmiany w prawodawstwie robotniczem.

Uzasadnia to koniecznością zrównania naszych warunków z warunkami, panującymi w przemyśle zachodnio - europejskim.

Porównanie przez autora warunków produkcji fordowskiej z włókienniczą jest bardzo naiwne.

Zapewne nie wie p. F. W., iż w południowych Stanach Ameryki Północnej przemysł włókienniczy pracuje 10 godzin dziennie, podczas gdy w stanach środkowych czas pracy wynosi 9 godzin a jedynie w Massachusets włókniarz pracuje 48 godzin tygodniowo. Produkcja włókiennicza i maszynowa są to wielkości niewspółmierne, których porównywać nie wolno.

P. F. W. twierdzi następnie, iż przemysł dąży do obliczenia zysków od kapitału inwestowanego, a nie od obrotu.

Jest to właśnie racjonalna zasada, stosowana na całym świecie i pobudza ona do wielkiej intensywności w pracy, aby zadawalać się

małym zyskiem przy wysokich obrotach

i uzyskać dostateczne oprocentowanie swoich kapitałów.

Czy autor żąda zmniejszenia obrotów czy też przyjęcia zasady nieoprocentowania kapitału?

Tego trudno się domyśleć.

Wreszcie ostatni zarzut dotyczy samej organizacji przedsiębiorstw.

Swego czasu „Republika“ pierwsza podniosła hasło reorganizacji pracy, powiększenia ilości obsługiwanych maszyn i wzmożenia w ten sposób wydajności pracy.

Przypominamy sobie, iż reformy te natrafiły na bardzo wielki opór, nie tyle ze strony robotników ile przywódców związkowych. W obecnej chwili na tem tle trwa zatarg w zakładach żyrardowskich.

Zarzut nieumiejętności doboru sił technicznych i niskiej odpowiedzialności pracowników mniej samodzielnych jest może słuszny, o ile to dotyczy niektórych fabryk.

Jednakowoż walka o byt, a toczy się ona w Łodzi z wielkiem zacięciem, zmusza kierownictwo przedsiębiorstw do największych wysiłków, które uznane są i cenione przez ekspertów zagranicznych.

Zupełną nieznajomość stosunków we włókiennictwie zdradza autor twierdząc iż związek przemysłu włókienniczego w państwie polskiem został stworzony głównie w celu wspólnego skupywania surowców i skutecznej konkurencji z małemi fabryczkami krajowemi.

P. F. W. pisze, iż związek przemysłu włókienniczego ujął w swe ręce handel surowcami w kraju i uzyskał nawet możność regulowania produkcji w poszczególnych zakładach przemysłowych i stał się

rzeczywistym dyktatorem w tej dziedzinie.

Zakrawa to już na humorystykę i w tej dziedzinie współzawodniczyć z p. W. nie będziemy.

Pozatem wywody mające wykazać dążenia przemysłowców do zmniejszenia pracy i sabotowania w ten sposób rządu, świadczą o

zupełnej nieznajomości warunków produkcji włókienniczej,

a specjalnie warunków łódzkich, gdzie przemysłowiec nie waha się przed największemi ofiarami, aby fabrykę utrzymać w ruchu.

Ofiary te są zrozumiałe, gdyż jeden dzień postoju czy też zmniejszenie pracy oznacza straty, a nie zyski.

Autor przypisuje związkowi włókienniczemu dążenie do osiągnięcia szerszych planów o charakterze politycznym, przyczem jako środek walki z państwem związek rzekomo stosuje sabotaż.

Nie będziemy zastanawiać się nad tym zarzutem, i odpowiedź na niego musi być pozostawiona atakowanemu związkowi.

Na dokończenie musimy jeszcze wspomnieć o zarzutach p. F. W., który twierdzi, iż fabryki łódzkie stoją na

niskim stopniu techniki.

Znowu dowód zupełnej nieznajomości stosunków, która przejawia się w pełni w twierdzeniu, iż w wielkich fabrykach niema techników, którzyby potrafili sztucznie regulować wilgoć w przędzalniach.

Są to zupełnie śmieszne rzeczy, podobnie jak twierdzenie, iż krosna żakardowskie są używane do tkanin gładkich a szerokie krosna — do tkania wąskich ścierek czy ręczników.

Fantastyczne te twierdzenia nie mogą znaleźć wiary u żadnego człowieka, mającego jaki taki kontakt z przemysłem włókienniczym, gdyż są poprostu zmyślone.

Zastanawiającem jest tylko, iż pismo stołeczne, jak zresztą cała opinja publiczna i częstokroć sfery miarodajne są skazane na tego rodzaju lekkomyślne i naiwne informacje z dziedziny, która stanowi jedną z głównych podstaw naszego życia gospodarczego.

Smutne to i w skutkach niestety nawet niebezpieczne.

***

Dziś upływa termin ulgowej spłaty zaległości podatkowych.

Przypominamy, iż w dniu dzisiejszym upływa termin wpłacania zaległości podatków państwowych, dla których odsetki zwłoki obliczone będą w wysokości 1 i pół proc. w stosunku miesięcznym.

Od 1 — 15 sierpnia odsetki zwłoki obliczane będą w wysokości 2 proc. w stosunku miesięcznym.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wie[rsz] mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt[y]) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 pr[oc.] Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 g[r.]

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 1a.